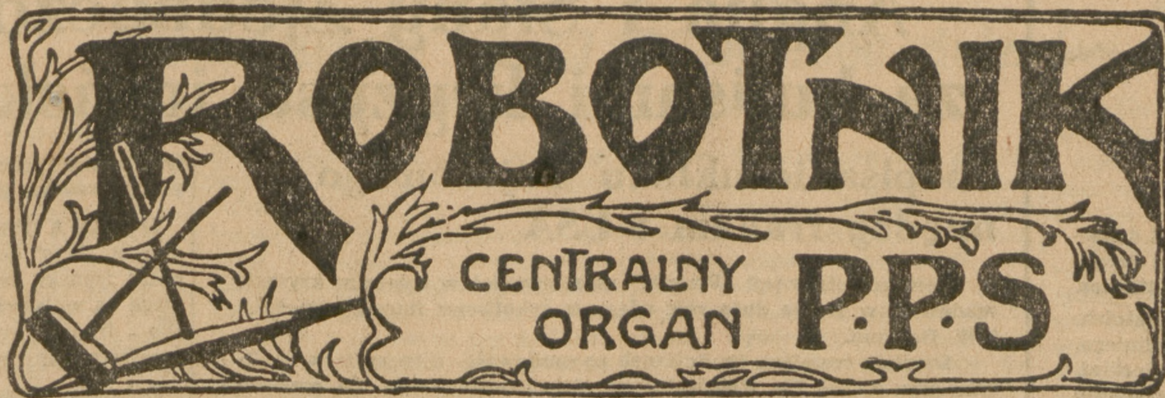
Nr. 352 (1141) WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK, 29 GRUDNIA 1947 R. (A) Cena numeru 3 złote ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOSCIAŃSKI

REDAKCJA
SEKRETARZ REDAKCJI PRZYJMUJE NTERESANTÓW OD GODZINY 12 DO 14
ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
BANK GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 85 (Dawniej 121)
TELEFONY:
SEKRETARIAT RED. NACZ. . . . 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI . . . 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ . . . 8.85-05
DRUKARNIA . . . 8.79-61
ADMINISTRACJA DRUKARNI . . 8.86-37

Republikanie chcą ograniczyć kredyty amerykańskie dla Europy

Truman stawia warunki udzielenia pomocy Francji

Mimo, iż szczegóły planu Marshalla, ogłoszone przez Trumana, rozczarowały kraje europejskie, spodziewające się pomocy amerykańskiej, partia republikańska pragnie jeszcze bardziej ograniczyć zasięg i rozmiary tej pomocy.

Tymczasem jednak prezydent Truman, nie czekając na wynik obrad Kongresu, prowadzi bezpośrednie rokowania z Francją, ustalając formy i warunki pomocy USA.

N. JORK (PAP) — Ostatnie wydarzenia polityczne wskazują na wielkie trudności, na jakie napotka uchwalenie planu Marshalla w Kongresie. Partia republikańska w swych licznych rezolucjach stwierdziła, że wniosek Trumana w sprawie planu Marshalla nie może być przyjęty w formie zaproponowanej przez prezydenta w jego orędziu.

Kontrpropozycje republikanów

W kołach politycznych zwraca się równocześnie uwagę na to, że wśród republikanów zarysowały się wyraźne sprzeczności w sprawie planu Marshalla. Oto bowiem przewodniczący Izby Reprezentantów Martin wypowiedział się za przeciwstawieniem orędziu Trumana — republikańskiego „planu pomocy Europie". Równocześnie jednak inny wybitny republikanin Eaton wystąpił zdecydowanie za dwu-partyjną polityką republikanów i demokratów na odcinku „pomocy Europie". Eaton podkreślił jednak w swojej deklaracji, że nie zamierza poprzeć 17 miliardowego programu Trumana.

Korespondent PAP donosi, że w kołach politycznych uważa się za pewne, że program Trumana ulegnie następującym zmianom:

1 Kredyty, jakich domaga się rząd, zostaną wybitnie zredukowane.

2 Program pomocy ma być uchwalony na okres jednego roku, a nie na 4 lata.

3 Uchwała w sprawie „planu pomocy" zapadnie w terminie późniejszym niż rząd tego się domagał, t. j. później niż 31 marca 1948 r.

Uważa się za prawdopodobne, że debata dotycząca warunków jakie zostaną narzucone krajom korzystającym z planu Marshalla, potrwa dłuższy czas.

Rokowania z Francją

Jak wiadomo, projekt prezydenta Trumana w sprawie „pomocy amerykańskiej" przewiduje zawarcie odrębnych układów między St. Zjednoczonymi a poszczególnymi krajami, uczestniczącymi w planie Marshalla.

Prasa amerykańska donosi, że wstępne rokowania w sprawie układu St. Zjednoczonych z Francją rozpoczęły się już w Paryżu.

Postulaty amerykańskie

Ze sprawozdań paryskich korespondentów dzienników nowojorskich wynika, że Amerykanie wysunęli m. in. 3 następujące postulaty:

a) Francja będzie korzystała z pomocy amerykańskiej wedle wytycznych, ustalonych przez rząd amerykański;

b) St. Zjednoczone mają otrzymać „specjalne gwarancje" w wypadku, jeżeli do władzy we Francji dojdzie rząd, który by został uznany przez Departament Stanu za „zagrażający narodowym interesom St. Zjednoczonych";

c) Rozmiar pomocy amerykańskiej i forma jej wykorzystania mają być podane do publicznej wiadomości w sposób uzgodniony przez oba rządy.

Angielsko-radzieckie porozumienie handlowe

MOSKWA (PAP). W sobotę wieczorem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR nastąpiło podpisanie anglo-radzieckiego porozumienia handlowego. Ze strony radzieckiej podpisał je minister handlu zagranicznego, Mikojan, ze strony brytyjskiej — ambasador Peterson.

Po podpisaniu porozumienia odbył się bankiet z udziałem brytyjskiej delegacji handlowej oraz przedstawicieli radzieckiego ministerstwa handlu zagranicznego.

Wallace zamierza wystąpić z Partii Demokratycznej

N. JORK (PAP). W amerykańskich kołach politycznych oczekuje się z zainteresowaniem przemówienia, jakie Wallace ma wygłosić 29 grudnia. Przemówieniu temu zostanie nadany specjalny rozgłos. Nie jest wykluczone, że Wallace poda do wiadomości publicznej swą zgodę na wysunięcie swej kandydatury na prezydenta St. Zjednoczonych.

Wśród działaczy partii demokratycznych panuje ostatnio pewne zaniepokojenie, wywołane obawą utworzenia „Trzeciej Partii". Czynione są wysiłki, zmierzające do skłonienia Wallace'a do poparcia partii demokratycznej.

LONDYN (PAP). Przewodniczący amerykańskiego związku robotników portowych Bridges, złożył deklarację, w której oświadczył, że może nadejść moment, w którym robotnicy portowi odmówią ładowania statków, wiozących pomoc dla reakcjonistów. Zw. zaw. robotników portowych wysyła 4 delegatów do Europy dla zbadania na miejscu sytuacji politycznej i gospodarczej.

Korespondent „News Chronicle" donosi z Waszyngtonu, że Wallace zamierza jednak wystąpić z partii demokratycznej. Wallace — jak podaje „News Chronicle", kończy ostatnie przygotowania do utworzenia partii, która będzie się nazywała „Progressive Party" albo „Peoples Party".

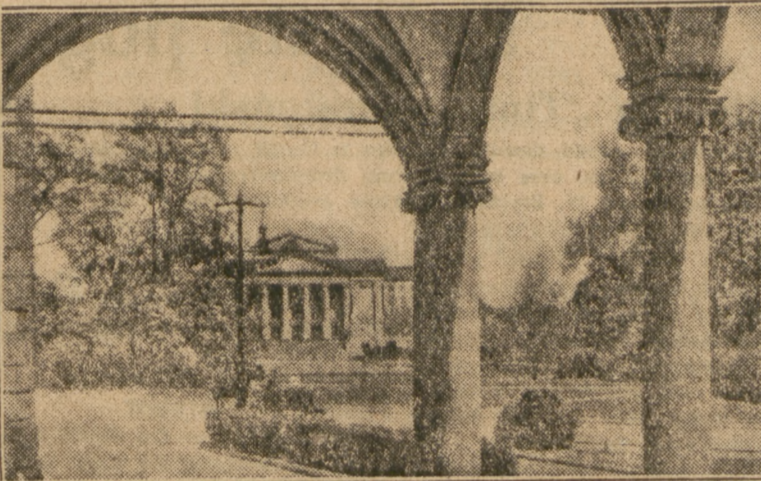
—:o:—

Po krwawych walkach robotnicy sycylijscy zwyciężyli

RZYM (PAP). — Strajk powszechny w szeregu miast na Sycylii, zakończył się całkowitym zwycięstwem robotników. W Caltanisetta władze wyasygnowały 570 milionów lirów na roboty publiczne. W Agrigento wyasygnowano na roboty publiczne 475 milionów lirów. W Trapani przyznano robotnikom znaczne dodatki drożyźniane.

W odpowiedzi na akcje robotników, władze i czynniki reakcyjne na Sycylii niejednokrotnie stosowały metody prowokacyjne, które doprowadzały do krwawych zajść. W Canicatti policja strzelała do demonstrujących robotników. 4 osoby zostały zabite a 10 odniosło rany. W Campobello jeden z członków chrześcijańsko demokratcznej partii strzelał do tłumu, zebranego przed lokalem tej partii, zabijając na miejscu robotnika. Oburzony tłum zlinczował zabójcę. Inny krwawy incydent wydarzył się w Gela, gdzie grupa członków partii Uomo Qualunque strzelała do pikiety strajkowej i raniła 9 robotników.

Uroczystości w Poznaniu



Wczoraj odbyły się w Poznaniu uroczystości w rocznicę powstania wielkopolskiego. Na zdjęciu jeden z teatrów tego pięknego miasta

Orzeł z poznańskiego ratusza wrócił do dawnego gniazda

Wczoraj obchodzono w Poznaniu 29 rocznicę powstania wielkopolskiego. Ukoronowaniem trwających cały dzień uroczystości, było odsłonięcie na wieży odbudowanego ratusza zniszczonego przez okupantów Orła Białego. Aktu odsłonięcia dokonał w im. Rządu min. Dybowski.

Po zagajeniu akademii przez prezydenta miasta, mgr. Srokę, głos zabrał min. Dybowski, pozdrawiając w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu społeczeństwo Poznania i całego województwa poznańskiego.

Dzień dzisiejszy jest nie tylko dla Poznania, ale dla całej Polski dniem radosnym i uroczystym — mówił minister — bo oto Orzeł Biały — symbol polskości i wolności — wraca na wieżę Ratusza poznańskiego. Wraca w rocznicę powstania wielkopolskiego, w rocznicę walki społeczeństwa poznańskiego z germanizmem.

Jesteśmy i będziemy gospodarzami na naszej prastarej ziemi. Ale musimy pamiętać, że wróg nie śpi i że pomagają mu możni tego świata — kapitaliści, którzy, czując upadek swego systemu gospodarczego — przez odbudowę silnych Niemiec — chcą odwlec chwile swego upadku. O sile Polski decydują Ziemie Odzyskane — mówi dalej min. Dybowski — szeroki dostęp do morza i granica na Odrze i Nysie.

Po przemówieniu min. Dybowskiego zabrał głos mgr. Sroka.

„Nam — społeczeństwu wielkopolskiemu — mówił prezydent miasta — kazało przeznaczenie dziejowe trwać na zachodniej granicy polskiego obszaru etnicznego. To uciążliwe i niebezpieczne położenie spowodowało, że staliśmy się bastionem, broniącym naszych historycznych praw narodowych przed zalewem germańskim.

W tej długiej, uporczywej walce Orzeł, który za chwilę rozwinie skrzydła na szczycie ponownie wznoszonej wieży Ratusza, był nam zawsze wiernym druhem. Dzisiaj nasz Orzeł zajął znowu swe gniazdo podniebne, by błogosławić naszej pracy przy odbudowie i rozbudowie potęgi narodowej".

W końcu swego przemówienia prezydent Sroka podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do odbudowy wieży ratuszowej. Następnie wręczył dyplomy uznania wszystkim tym pracownikom, którzy przyczynili się do odbudowy wieży ratuszowej na 14 dni przed terminem.

Po odśpiewaniu pieśni i po odegraniu hejnału, min. Dybowski dokonał uroczystego odsłonięcia Orła.

Posiedzenie ZPPS

W dniu 28 grudnia (niedziela) o godzinie 16 odbędzie się w lokalu Centralnego Urzędu Planowania (Daszyńskiego 10, IV piętro) posiedzenie plenarne Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów. Obecność wszystkich towarzyszy posłów, członków ZPPS, obowiązkowa.

Lipiński i Marszewski zostali skazani na śmierć

Wyrok w procesie działaczy KPOPP

Wczoraj wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie skazani zostali: Lipiński i Marszewski na karę śmierci, Sosnowska, Kwieciński i Sędziak na dożywotnie więzienie, Obarski na 15 lat więzienia i Marynowską na 12 lat więzienia. W uzasadnieniu sąd stwierdził, że wyżej wymienionym oskarżonym w procesie Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej udowodniono w toku rozprawy działalność szpiegowską oraz aktywną wrogą postawę wobec Polski Ludowej.

Tekst wyroku

Pełny tekst wyroku brzmi:

Oskarżonego Lipińskiego sąd skazał na łączną karę śmierci, utratę praw obywatelskich i przepadek mienia na rzecz skarbu Państwa.

Oskarżonego Marszewskiego na łączną karę śmierci, utratę praw obywatelskich i przepadek mienia na rzecz skarbu Państwa.

Oskarżoną Sosnowską, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — na łączną karę dożywotniego więzienia, utratę praw obywatelskich na zawsze i przepadek mienia na rzecz skarbu Państwa.

Oskarżonego Kwiecińskiego, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej na łączną karę dożywotniego więzienia, utratę praw obywatelskich na zawsze oraz przepadek mienia na rzecz skarbu Państwa.

Oskarżonego Sędziaka, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — na łączną karę dożywotniego więzienia, utratę praw obywatelskich na zawsze i przepadek mienia na rzecz skarbu Państwa.

Oskarżonego Obarskiego, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — na łączną karę 15 lat więzienia, z zaliczeniem tymczasowego aresztu i na utratę praw obywatelskich na okres lat 5.

Oskarżoną Marynowską, przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — na łączną karę 12 lat więzienia, z zaliczeniem aresztu tymczasowego i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Spośród oskarżonych Marszewski był przewodniczącym KPOPP i członkiem nielegalnego Str. Narodowego; Lipiński członkiem KPOPP i przywódcą SNN; Sosnowska kierowniczką WiN-owskiej komórki wywiadu; Kwieciński komendantem obszaru centralnego WIN-u; Sędziak zastępcą komendanta WiN do spraw wojskowych; Obarski członkiem KPOPP i działaczem WiN i WRN; Marynowska członkiem WiN-u.

Uzasadnienie wyroku

W sentencji wyroku i w jego uzasadnieniu sąd scharakteryzował szczegółowo całokształt działalności poszczególnych oskarżonych. W świetle przewodu sądowego znalazły pełne uzasadnienie wszelkie zarzuty, stawiane oskarżonym w akcie oskarżenia, w pierwszym rzędzie te, które dotyczą działalności szpiegowskiej oskarżonych, prowadzonej w interesie obcych ośrodków dyspozycyjnych.

W procesie KPOPP wystąpili ludzie, związani z dwoma środowiskami — „dmowszczyzną" i „piłsudczyzną". Obie te koncepcje polityczne łączyła jedna wspólna cecha — wstecznictwo i nienawiść do wszystkiego co oznacza postęp społeczny. Linia polityczna obu tych środowisk wytyczyła ich drogę zarówno w czasie okupacji, jak i w okresie powojennym.

Żaden ze skazanych w procesie KPOPP nie przystąpił w najtrudniejszym dla państwa okresie, w okresie odbudowy do twórczej i pozytywnej pracy. Pozostali wszyscy w podziemiu i wiedzeni nienawiścią do Polski Ludowej poszli jeszcze dalej — tworząc KPOPP — agenturę obcego wywiadu. Przekazywali za granicę nie tylko tajemnice państwowe i wojskowe, ale i oszczerstwa, dyskredytujące Polskę w oczach świata.

Działalność oskarżonych godziła w najwyższy interes Państwa, w interes najszerszych mas społecznych — z tego względu sąd, występując w obronie tych interesów, przyjął w stosunku do oskarżonych, zwłaszcza Lipińskiego i Marszewskiego, najtypowszych szkodników społecznych — najwyższy wymiar kary.

Rynek moskiewski przepełniony towarami

MOSKWA (PAP). Po pierwszych dniach olbrzymiego napływu nabywców w związku ze zniesieniem systemu kartkowego i powszechną zniżką cen, obecnie w handlu detalicznym widoczna jest stabilizacja obrotów. Sklepy zawalone są towarami spożywczymi i wyrobami przemysłowymi.

Powodem tak znacznej podaży towarów, która całkowicie zaspakaja kilkakrotnie powiększoną zdolność nabywczą ludności, jest ogromne wzmożenie produkcji artykułów żywnościowych i przedmiotów codziennego użytku.

Porozumienie radiowe z Bułgarią i Rumunią

W ostatnich dniach grudnia rb. podpisane zostały w Sofii i Bukareszcie umowy o stałej współpracy i wymianie programów między radiofonią polską a bułgarską i rumuńską.

Jak wiadomo Polskie Radio analogiczną umowę zawarło już z radiofonią czechosłowacką, jugosłowiańską i węgierską.

Umowy podpisane w Bukareszcie i w Sofii przyczynią się do zacieśnienia więzów przyjaźni między Narodem Polskim a rumuńskim i bułgarskim, radiosłuchaczom zaś zaprzyjaźnionych krajów przyniosą nowe i interesujące audycje.

Burza śnieżna w N. Jorku 26 ofiar śmiertelnych

N. JORK (PAP). Zamieć śnieżna o sile nienotowanej od początku tego wieku nawiedziła Nowy Jork. Śnieg padał całą noc. Ulice pokryły się warstwą śniegu 40 cm. grubości.

N. JORK (PAP). Podczas burzy śnieżnej 26 osób zmarło na ulicach miasta na udar serca.

Samoloty nie lądowały i nie startowały z lotnisk pod N. Jorkiem. Tysiące mieszkańców N. Jorku spędziło noc na stacjach metra, gdyż ruch autobusowy i kolejowy został w całym okręgu wstrzymany.

Wichura rzuciła statek na skaliste brzegi

MANILA (SAP) — W dzień Bożego Narodzenia na obszarze Filipin środkowych szalał tajfun, który wyrządził olbrzymie szkody, uszkadzając około 20 okrętów i zrywając dachy z wielu domów w Manili.

Najbardziej ucierpiał statek duński „Dina" (9.823 ton), którym tajfun rzucił o skaliste wybrzeża.

Zatopiony statek miał 48 osób załogi oraz 13 pasażerów, przeważnie **kobiety i dzieci.**

Jak informuje towarzystwo okrętowe, którego własnością był zatopiony statek, uratowano dotąd 12 pasażerów i 17 osób załogi. W dalszym ciągu brak jest wiadomości o pozostałych 32 rozbitkach. Poszukiwania trwają.

Według ostatnich wiadomości, znaczne szkody wyrządził tajfun również w amerykańskiej bazie lotniczej, Clarkfield, położonej w odległości 50 mil (80 kilometrów) na południe od Manili.

W Palestynie bez zmian

LONDYN (PAP). W ciągu ostatnich 2 dni terroryści arabscy zatrzymali 5 pociągów towarowych w różnych częściach Palestyny i złupili zawartość kilkunastu wagonów. Wydaje się, że napady na pociągi mają podwójny cel: zaopatrzenie w środki żywnościowe oddziałów arabskich i pozbawienie osiedli żydowskich dostaw żywności i innych towarów.

JEROZOLIMA (SAP) — W nocy z piątku na sobotę grupa Żydów, ubranych w mundury i w stalowe kaski, zaatakowała granatami i bronią automatyczną wioskę arabską Siluan, położoną za murami Jerozolimy. Żydzi wysadzili w powietrze pięć domów, zabili jednego Araba i ranili dwoje dzieci.

Poza tym Żydzi wysadzili w powietrze tej samej nocy dwa sklepy należące do Arabów, w pobliżu miasta, w miejscu, gdzie poprzedniego dnia ostrzeliwano żydowski autobus.



Warszawa, 28 grudnia

Wolna Grecja

W GÓRACH Epiru, na obszarach objętych działalnością armii demokratycznej utworzony został w dniu wigilijnym rząd Wolnej Grecji. Na czele rządu stanął dowódca wojsk demokratycznych generał Markos.

Naród grecki zapisał się wspaniale na kartach historii lat ostatnich. Od chwili rozgromienia wielokrotnie silniejszych wojsk Mussoliniego, poprzez bohaterską walkę podziemną przeciwko okupacji niemieckiej, aż po wyzwolenie kraju z jarzma n jeźdcy — Grecy stali w pierwszym szeregu bojowników o wolność. Decydującym czynnikiem w tej wyzwoleńczej walce ludu greckiego był związek stronnictw i ugrupowań demokratycznych, EAM, i jego zbrojne ramię, ELAS. Dzięki wysiłkom EAM-u okupant niemiecki nie był pewny w Grecji dnia ni godziny. Dzięki bojowości i sprawności ELAS-u — najeźdźca wypędzony został z kraju rękami samych Greków. I wtedy zaczęła się nowa tragedia Grecji.

NA ziemiach Grecji wylądowały wojska brytyjskie, przybywające jako obrońca suwerenności Grecji, witane jako sojusznik. Już po paru miesiącach okazało się jednak, że rzekomy sojusznik jest po prostu nowym okupantem. Pod naciskiem bagnetów brytyjskich nastąpiła w Grecji restauracja monarchii. Anglicy narzucili krajowi reakcyjne i dyktatorskie rządy i sprowokowali wojnę domową, usiłując zniszczyć ruch ludowy i demokratyczny. Pospieszyli im z pomocą Amerykanie, bronią i dolarami wzmacniając rządy dyktatury.

Ale naród, który oparł się zbrojnie Niemcom nie uległ i tym razem obcej interwencji, ani rodzimej reakcji. Tysiące Greków ruszyły w góry i stamtąd, tworząc oddziały demokratycznej partyzantki, nękać poczęły rządy dyktatury, wspomaganej przez Anglosasów. W ciągu kilku miesięcy oddziały armii demokratycznej, zrodzonej z owych partyzantów, ogarnęły coraz większe obszary kraju.

BEZSTRONNI obserwatorzy zagraniczni już dawno podkreślali, że gdyby nie interwencja anglo-amerykańska, rządy reakcyjne nie utrzymałyby się w Grecji ani jednej doby. Londyński „Times"", komentując utworzenie rządu Markosa, pisze otwarcie: „Żaden ruch powstańczy nie może trwać długo, ani odnosić sukcesów, jeżeli nie posiada poparcia znacznej części ludności". Ruch powstańczy armii demokratycznej poparcie takie posiada.

Natomiast rząd ateński, wspierany przez obce bagnety i obce fundusze, jest powszechnie uważany za najbardziej sprzedajny i nieudolny rząd, mogący chyba współzawodniczyć tylko z generałem Franco. Nawet prasa amerykańska nie ukrywa swej pogardy dla tej agentury obcych interesów.

SPRAWA grecka była przedmiotem zajadłych sporów na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Delegat polski, tow. Oskar Lange, wielokrotnie podkreślał, że wojna domowa w Grecji jest jedynie i wyłącznie następstwem pobytu tam wojsk obcych i interwencji Waszyngtonu i Londynu. Grecja pozostawiona samej sobie w krótkim czasie uporałaby się z reakcyjną dyktaturą i znalazła w szeregach krajów demokratycznych. Ale wielka kontr-ofensywa kapitalizmu, zapoczątkowana przez doktrynę Trumana, tu właśnie, na ziemiach Grecji wydała pierwszą po wojnie bitwę obozowi demokracji.

Walka, która toczy się dziś w Grecji jest walką całego świata demokracji przeciwko światu imperializmu, reakcji, faszyzmu i kapitalizmu.

Witamy rząd demokratyczny Wolnej Grecji jako naszego sprzymierzeńca w tej walce.

Anglia i Stany Zjednoczone za kulisami kryzysu irańskiego

Podpisanie układu wojskowego między Iranem i USA

Według informacji „Prawdy" moskiewskiej, w ostatnim kryzysie rządowym w Iranie dużą rolę odegrała zakulisowa interwencja USA i W. Brytanii.

Dymisję premiera Es Sultaneh spowodowała nieprzyjazna polityka jego wobec Zw. Radzieckiego; doprowadziła ona do rozłamu w szeregach partii premiera.

Nowy premier Hakimi ma opinię człowieka związanego ściśle z kołami brytyjsko - amerykańskimi.

MOSKWA (PAP). — Specjalny korespondent dziennika „Prawda" donosi z Teheranu, że po upadku gabinetu Ghavama wybuchła ostra walka pomiędzy różnymi ugrupowaniami politycznymi, z udziałem kamarylli dworskiej, — o kandydaturę na stanowisko premiera i o skład nowego rządu.

W wyniku zakulisowych konszachtów oraz nacisku czynników angielsko - amerykańskich na wpływowe koła parlamentu irańskiego, — szach powierzył tworzenie nowego rządu premierowi Hakimi, który jest ściśle związany z kołami brytyjsko - amerykańskimi.

Korespondent „Prawdy" stwierdza, że mianowanie Hakimi na stanowisko premiera wywołało poważne protesty szerokich kół społeczeństwa irańskiego, które dopatrują się w tym kroku próby podjęcia wrogiej polityki wobec ZSRR.

MOSKWA (PAP). — Korespondent ajencji „Tass" donosi z Teheranu, że prasa irańska zwróciła specjalną uwagę na wojskowy układ amerykańsko - irański, który niedawno został zarejestrowany w sekretariacie ONZ.

Dziennik „Irane - Ma" podkreśla, komunikat o układzie wojskowym zbiega się z wiadomościami o utworzeniu tzw. „grecko - turecko - irańskiego biura" w Departamencie Stanu. Wskazuje to — czytamy w dzienniku — miejsce, jakie St. Zjedn. wyznaczają dla Iranu w swych planach politycznych i wojennych.

LONDYN (PAP). — Z Teheranu donoszą, że prasa irańska wyraża zdumienie, iż rząd irański zawarł układ wojskowy ze St. Zjednoczonymi, nie uprzedzając o tym parlamentu irańskiego.

Sytuacja rządu ateńskiego stale się pogarsza

stwierdza „Times" londyński

Utworzenie rządu demokratycznego w Grecji, na czele którego stanął gen. Markos, oraz sukcesy armii demokratycznej, zaniepokoiły St. Zjednoczone i W. Brytanię. Poniższy artykuł „Timesa" jest tego wymownym dowodem.

LONDYN (PAP) — „Times" poświęca artykuł wstępny wydarzeniom w Grecji. Nie kryjąc swego niepokoju, spowodowanego sukcesami greckiej armii demokratycznej, „Times" przyznaje, że ruch powstańczy został ostatnio wzmocniony nowymi poważnymi rezerwami, pochodzącymi z samej Grecji. Żaden ruch powstańczy— podkreśla dziennik — nie może trwać długo i odnosić poważnych sukcesów, jeżeli nie posiada poparcia wielkiej części ludności.

„Times" omawia następnie działalność rządu ateńskiego i stwierdza, że mimo olbrzymiej pomocy, jaką rząd ten otrzymał od W. Brytanii, UNRR-y i St. Zjednoczonych — sytuacja jego stale się pogarsza.

Sukcesy demokratów

ATENY (SAP) — Od chwili ogłoszenia o utworzeniu się rządu demokratycznego, ataki armii demokratycznej na całym terenie północnym i Grecji środkowej bardzo się wzmogły. Głównym celem akcji wojsk demokratycznych są w dalszym ciągu miasta Epiru. Oddziały demokratyczne podtrzymywane przez artylerię starają się zająć to terytorium i przypuszczalnie chcą tam mieć siedzibę swego rządu.

Ofensywa, jaka zaczęła się 25 grudnia wzdłuż granicy grecko - albańskiej, nie słabnie ani na chwilę. Oddziały gen. Markosa, mając już od dłuższego czasu w ręku główny łańcuch górski Epiru, opanowały wszelkie arterie komunikacyjne w tych okolicach.

Bułgarski komitet pomocy Grecji

SOFIA (SAP) — **Jak informuje Bułgarska Agencja Telegraficzna w Sofii, z inicjatywy komitetu Frontu** Narodowego powstał ogólno - narodowy Komitet Pomocy narodowi greckiemu w walce o demokrację".

Tysiąc miliardów franków osiągnął budżet Francji

We francuskim Zgromadzeniu Narodowym trwa dyskusja nad budżetem na r. 1948. Rządowy preliminarz budżetowy obejmujący wszystkiewydatki wyraża się kwotą tysiąca miliardów franków. — Tak wysokiej cyfry nie osiągnął jeszcze żaden budżet francuski.

PARYŻ (PAP).

Zabierając głos w trakcie debaty, poseł komunistyczny Duclos, stwierdził określenie pozycji przeznaczonej na zasiłki rodzinne dla rolników, cofnięcie kredytu na zasiłki rodzinne dla pracowników oraz zmniejszenie kwot przeznaczonych na pensje wdowie i starcze. W tym samym czasie, kredyty wojskowe wzrastają, pochłaniając 31 proc. budżetu. Bogacą się spekulanci, wyzyskując kupców, drobnych przemysłowców i rolników.

Po rozłamie w CGT

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu biura CGT, które odbyło się 24 grudnia, stwierdzono, że ogromna większość francuskich robotników pozostaje wierna tej organizacji.

M. in. związek zaw. pracowników przedsiębiorstw widowiskowych, związek zawodowy policjantów, stowarzyszenie kolporterów oraz liczne związki zawodowe departamentów Marne, Haute-Marne, Doubs wypowiedziały się za pozostaniem w CGT.

PARYŻ (PAP). Odbyła się tu konferencja Komitetu Koordynacyjnego związków „autonomicznych", na której wypowiedziano się za stworzeniem nowej centrali związkowej ze współudziałem wszystkich grup rozłamowych, oraz lewicy chrześcijańskich związków zawodowych.

W sobotę miały być nawiązane pierwsze rozmowy oficjalne między grupą „Force Ouvriere" a związkami autonomicznymi.

Korespondent AFP odwołany z Moskwy

MOSKWA (PAP). Agencja France Presse zastosowała ostre sankcje wobec swego moskiewskiego korespondenta Jana Champenois za to, że wyraził on uznanie dla szefa francuskiej misji repatriacyjnej w Moskwie płk. Marquier, który wystąpił w obronie paktu francusko-radzieckiego.

Dyrekcja agencji zawiadomiła Champenois, że udziela mu dymisji i odwołuje go z Moskwy.

Życzenia Noworoczne w Belwederze i Prezydium Rady Ministrów

Instytucje, które pragną złożyć życzenia noworoczne Prezydentowi R. P. w dniu 1 stycznia 1948 r., proszone są o zgłaszanie składu delegacji do Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P. — Warszawa, Belweder, najpóźniej do dnia 29 bm. (informacje tel. 88-977).

Sekretariat Rady Ministrów komunikuje, że kierownicy urzędów i przedsiębiorstw, podległych Prezesowi Rady Ministrów, składają życzenia noworoczne ob. Premierowi o godz. 12.15 w Sali Kolumnowej w dniu 1 stycznia.

W kilku wierszach

— Komitet wykonawczy czechosłowackiej partii socjal - demokratycznej postanowił zaproponować Frontowi Narodowemu zorganizowanie powszechnych wyborów w Czechosłowacji na początku czerwca 1948 r.

— Syn Lwa Tołstoja — Sergiusz zmarł w Moskwie w wieku 85 lat. Zmarły był kompozytorem, autorem wielu utworów skrzypcowych i fortepianowych.

— Do Dunkierki (Francja) zawinął statek „Stack", który przywiózł 150 ton cukru — jako dar polskich związków zawodowych — dla robotników francuskich.

— Parlament bułgarski jednomyślnie uchwalił ustawę w sprawie nacjonalizacji banków.

— W miejscowości Ciancina, prowincji Agrigente na Sycylii (Włochy), odkryto pokłady ropy naftowej wysokiego gatunku.

Prasa zagraniczna

CUD ROKU 1947

Prasa angielska poświęca dużo miejsca osiągnięciom znacjonalizowanego przemysłu węglowego, w związku z ogłoszonymi ostatnio cyframi, świadczącymi o zwiększeniu wydajności. Znany publicysta socjalistycznego dziennika „Daily Herald" poseł M. Foot pisze w artykule pt. „Cud 1947 roku":

20 kwietnia 1947 r. na pierwszej kolumnie jednego z dzienników konserwatywnych (Daily Express) ukazały się artykuły pod następującymi nagłówkami: „Kryzys w znacjonalizowanym przemyśle węglowym, aparat administracyjny załamał się. Zarząd Przemysłu Węglowego rozpada się". Pogłoski te zostały szybko zdementowane, lecz dziennik kontynuował publikowanie fałszywych wiadomości.

Omawiając osiągnięcia Państwowego Zarządu, który naprawiać musiał błędy i zaniedbania przeszłości, Foot pisze dalej:

Teraz, po niespełna roku pełnej pracy, osiągnięto efektowne rezultaty. W czasie pierwszej wojny światowej, tak jak i w czasie ostatniej, wydajność w kopalniach gwałtownie spadła. Dopiero w r. 1927 powrócono do przedwojennych norm. A teraz pokojowe normy osiągnięto już w dwa i pół roku po zakończeniu wojny...

Zarząd przemysłu węglowego w pierwszym okresie swego działania musiał walczyć z najcięższą zimą, jaka od 50 lat nawiedziła Anglię. Po kilku tygodniach rozwiązać musiał problem 5-dniowego tygodnia pracy. Kilka miesięcy później opracowywał plan tymczasowego zwiększenia ilości godzin pracy. Trochę później— rozpatrywał postulaty górników, domagających się podwyżki płac. W rezultacie śmiertelna choroba, która od 25 lat trawiła w sercu W. Brytanii najważniejszą gałęź jej przemysłu — została przezwyciężona.

W porównaniu z rokiem ubiegłym w okresie od stycznia do sierpnia br. wydajność kopalń brytyjskich wzrosła o 4.244.000 ton.

ARTYŚCI RADZIECCY W WALCE O POKÓJ

Filmowcy radzieccy ogłosili w tygodniku „Sowietskoje Iskustwo" (Sztuka radziecka) list otwarty do swoich kolegów w Stanach Zjednoczonych, nawołujący do przeciwstawienia się propagandzie wojennej. Oto fragment ze wspomnianego listu:

Zbyt dobrze wiemy, czym jest wojna! Niestety, słyszymy codziennie złowrogie głosy, wzywające do nowej rzezi!

Czyż nie przeciwstawicie się podżegaczom wojennym całą siłą swej sztuki? Czyż nie odczuwacie nieodpartej potrzeby zademonstrowania ludzkości, a nade wszystko narodowi amerykańskiemu, kto jest jego wrogiem, a kto przyjacielem, z kim iść, a kogo się wystrzegać?

My nie utożsamiamy amerykańskich neofaszystów, wołających o nową rzeź, z amerykańskim narodem. Wierzymy i wiemy, że naród Franklina i Waszyngtona, naród Lincolna i Roosevelta, nie jest po ich stronie, ponieważ lud nie życzy sobie nowej wojny.

Odezwę podpisali m. in. wybitni reżyserzy: Pudowkin, Eisenstein, Ermler, Romm, artyści: Orłow, Ładynina i Czerkasow.

200.000 aktów nadania na Ziemiach Odzyskanych

W tych dniach upływa rok od momentu rozpoczęcia akcji uwłaszczeniowej w rolnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych. W okresie tym przyjęto 383 tysiące wniosków o nadanie, wydano 315 tysięcy orzeczeń i 196 tysięcy aktów nadania.

W roku bieżącym akcja uwłaszczeniowa koncentrowała się głównie w dwóch fazach. Pierwsza, zwana akcją wnioskową, została rozpoczęta jeszcze w październiku r. 1946 i polegała na przyjmowaniu w terenie od osadników wniosków o nadanie gospodarstw rolnych. Ta akcja masowa została już zakończona w połowie bieżącego roku.

W styczniu rb. prace uwłaszczeniowe weszły w fazę t. zw. akcji nadań. Polega ona na rozdzielaniu aktów nadania ziemi i przeprowadzana była przez Powiatowe Komisje Osadnictwa Rolnego.

W 26 powiatach akcja nadań została już całkowicie zakończona, w 44 powiatach Ziem Odzyskanych zostanie ona zakończona jeszcze w tym roku. W 46 powiatach akcja ta przeciągnie się jeszcze poprzez dwa pierwsze miesiące przyszłego roku.

Rozpoczęła się już ostatnia faza akcji uwłaszczeniowej, polegająca na szacowaniu nadanych gospodarstw oraz na ostatecznym ustalaniu ich granic. Od rozpoczęcia tej akcji we wrześniu br. do chwili obecnej, władze ziemskie wydały na Ziemiach Odzyskanych 25.125 orzeczeń o wykonaniu aktów nadania, zgłaszając do sądów odpowiednie wnioski o zahipotekowanie.

W roku przyszłym Ministerstwo Ziem Odzyskanych zmierzać będzie w swych pracach uwłaszczeniowych do rozwiązania zagadnienia struktury rolnej, a wespół z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych starać się będzie o przyśpieszenie pomiarów nadanych gospodarstw.

Sejm uchwali 29 i 30 bm. budżet na rok 1948

W poniedziałek, dnia 29 bm. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje m. in. sprawozdanie Komisji Skarbowo - Budżetowej o preliminarzu budżetowym na rok 1948, a także pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorium planu inwestycyjnego na pierwszy kwartał 1948 r.

Szczegółowo porządek dzienny przedstawia się jak następuje:

1 Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o prowizorium szczegółowego planu inwestycyjnego na okres od 1 stycznia do 31 marca 1948 roku.

2 Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy z dnia 3 lipca 1947 r. o planie inwestycyjnym na rok 1947.

3 Pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw:

a) ratyfikacji umowy o współpracy kulturalnej między Polską a Czechosłowacją

b) ratyfikacji konwencji między Polską a Czechosłowacją o zapewnieniu współpracy gospodarczej

c) ratyfikacji światowej konwencji pocztowej oraz porozumień światowego związku pocztowego.

4 Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o poborze rekruta.

5 Sprawozdanie Komisji Skarbowo -Budżetowej o projekcie ustawy skarbowej i preliminarzu budżetowym na okres od 1. I. do 31. XII. 1948.

Należy przypuszczać, że plenum sejmowe potrwa dwa dni. Najważniejszym punktem porządku dziennego jest oczywiście budżet Państwa na rok 1948. W rezultacie długotrwałych prac komisyjnych, a zwłaszcza Komisji Skarbowo - Budżetowej, w trakcie których rządowe przedłożenie preliminarza po uwzględnieniu szeregu poprawek Komisji zostało przyjęte, projekt rządowy wchodzi pod obrady plenum sejmowego. Właśnie dzięki dużej pracy Komisji plenum będzie miało ułatwione zadanie, otrzymując preliminarz już „oszlifowany". Dlatego należy sądzić, że plenarna dyskusja nad budżetem nie przeciągnie się długo, i preliminarz zostanie w drugim dniu obrad przyjęty w drugim i trzecim czytaniu przez Izbę. W ten sposób nasz Sejm pobije w roku bieżącym rekord pracowitości, uchwalając dwa budżety. Przypominamy bowiem, że budżet na rok bieżący został uchwalony dopiero w roku 1947. Przyjęcie budżetu na rok 1948 przez Sejm, pozwoli na uniknięcie prowizorium budżetowego, którym musieliśmy operować w pierwszym kwartale 1947.

Jeżeli chodzi natomiast o Plan Inwestycyjny na rok 1948, musi on jeszcze zostać przepracowany przez Komisję. Prawdopodobnie, w drugim dniu obrad, tj. 30 grudnia zostanie zakończona rozprawa nad preliminarzem budżetowym, a następnie odbędzie się pierwsze czytanie projektu ustawy o Planie Inwestycyjnym na rok 1948. Po pierwszym czytaniu, projekt ten zostanie odesłany do Komisji, skąd dopiero wróci na plenum na posiedzeniu Sejmu w roku 1948. Dlatego też, aby uniknąć przerwy, Sejm uchwali na posiedzeniu poniedziałkowym, prowizorium Planu na pierwszy kwartał 1948 r., aż do czasu przyjęcia projektu przez Izbę.

Posiedzenie Sejmu w dniu 29 bm. rozpocznie się o godzinie 10 rano. Jest ono 32 posiedzeniem Sejmu Ustawodawczego. Sprawozdawcą generalnym preliminarza budżetowego jest poseł A. Mitura ze Stronnictwa Ludowego. (Jr)

Przemysł polski wykonuje plan produkcyjny na rok 1947

W dniu 23 bm. Zakłady Wytwórcze i Przetwórcze podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Chemicznego w Gliwicach wykonały w całości plan produkcyjny na rok 1947 r. wytwarzając produkty wartości ogólnej 561.500.000 zł. (według relacji z roku 1937).

W związku z wykonaniem planu rocznego dyrektor generalny CZPCH prof. dr. A. Zmaczyński wystosował specjalny meldunek do Ministra Przemysłu i Handlu ob. Minca.

* * *

Rozpoczęta w dniu 17 października br. przez cukrownię w Gnieźnie kampania cukrownicza w Wielkopolsce została obecnie zakończona przez cukrownię w Szamotułach. W ciągu 6 tygodni przerobiono ponad 8.100 tys. q buraków. Ogólna produkcja cukru podczas obecnej kampanii w fabrykach okręgu poznańskiego wyniosła 111 tys. ton, czyli o 11 tys. ton więcej aniżeli planowano.

* * *

W Bydgoszczy odbyła się konferencja dyrektorów browarów, wytwórni win i octu z terenu woj. woj.: poznańskiego, szczecińskiego, gdańskiego, olsztyńskiego i pomorskiego.

* * *

23 czynne browary wykonały plan produkcji piwa na rok 1947 w 114,6 proc., 6 wytwórni wina wykonało plan roczny w 100 proc., 5 octowni w 114 proc.

* * *

W dniu 24 grudnia koksownie przemysłu węglowego w liczbie 11 wykonały roczny plan produkcji, wytwarzając ogółem w roku bieżącym 2.750.000 ton koksu. Przeciętna produkcja dzienna wyniosła 7.680 ton. W roku 1946 produkcja koksu wynosiła 2.138.073 tony.

Wyrok w procesie rzeszowskim WiN-u

W ostatnim dniu rozprawy w Rzeszowie przeciwko członkom WiN, Sąd ogłosił wyrok skazujący głównego oskarżonego Preidla na karę śmierci, oskarżonego Rudnickiego na 15 lat więzienia, Ginalskiego na 15 lat, Haducha na 15 lat, Lewińskiego na 7 lat, Janiszewskiego na 5 lat, Jaworskiego na 4 lata i oskarżonego Kądziorę na 4 lata więzienia.

Rozprawie, która jaskrawo ujawniła kulisy działalności WiN-u, przysłuchiwały się tłumy publiczności.

4.000 harcerzy na obozach zimowych

Komenda Główna ZHP zorganizowała w czasie sezonu zimowego obozy wypoczynkowo-szkoleniowe dla harcerek i harcerzy z całej Polski.

Akcja obozowa obejmie cztery tysiące harcerzy. W obozach na terenie Dolnego Śląska, Zakopanego, Podkarpacia i Mazurach młodzież harcerska poza pracą wychowawczą — podejmie prace społeczne, przychodząc z pomocą miejscowym mieszkańcom.

Kaiser nie chce ustąpić z prezesury C.D.U.

BERLIN (PAP). — Były przewodniczący CDU (Unia-Chrześc.-Dem.) J. Kaiser, usiłuje utrzymać się na swoim stanowisku mimo, że wszystkie okręgi partyjne w radzieckiej strefie Niemiec wypowiedziały się przeciwko współpracy z Kaiserem oraz z jego zastępcą Lemmerem.

Nie znajdując posłuchu u członków swej partii w strefie wschodniej, zwrócił się Kaiser w stronę stref zachodnich. Do Berlina mają przybyć członkowie Unii Chrześcijańsko - demokratycznej i chrześcijańsko - społecznej z Bawarii, oraz z brytyjskiej strefy Niemiec, by wspólnie naradzać się nad możliwością powołania na nowo Kaisera do kierownictwa partii.

Do Berlina przybył już na narady premier bawarski Mulle. Dziś oczekiwane jest przybycie dr. Adenauera oraz innych działaczy CDU.

PRZEGLĄD PRASY

FRANCUZI O NASZYCH ZIEMIACH ZACHODNICH

Za „Agence France Press“ tygodnik „Świat i Polska“ drukuje następujący artykuł:

Abstrahując od wszelkich sympatii czy antypatii dla obecnego reżimu w Polsce ,przyznać należy, że są dwa główne argumenty, wbrew pretensjom niemieckim, usprawiedliwiające utrzymanie granicy polskiej na linii Odry i Nysy.

Oto pierwszy, zapożyczony od M. Alberta Mousseta, współpracownika l'Epoque:

„Ziemie, położone dzisiaj na wschód od Niemiec, uważane przez „szkołę pangermańską“ za przedmieścia niemieckości, odnajdują swe powołanie. Przyznane Polsce w ramach jej granic historycznych, wyznaczają jednocześnie Polsce granice jej niepodległości gospodarczej. Rola Polski i Czechosłowacji w przyszłej Europie ustala się wręcz inaczej, niż pragnęły tego hitlerowskie Niemcy, które niezależność polityczną i gospodarczą Polski i Czechosłowacji uważały za główną przeszkodę na drodze do swej kontynentalnej hegemonii. Niepodległość gospodarcza Polski jest dzisiaj najpewniejszą gwarancją odgermanizowania Europy.

Drugi argument, wyrażony w Londynie przez M. Bidault, jest argumentem faktu, który nie może być odwracalny. W następstwie decyzji poczdamskich, miały miejsce takie zmiany administracyjne i migracyjne ludności, że ich rozmiar unicestwia jakąkolwiek myśl procesu odwrotnego.

Od dwóch lat Ziemie Zachodnie są centrem ogromnej aktywności. Bardziej niż słowa przekonywują cyfry: 4 miliony Niemców odjechało 4 miliony osadników polskich kraj ten ożywiło życiem, pospołu z 1 i pół milionem Polaków - autochtonów; 29 proc. wszystkich pracowników przemysłu polskiego pracuje na Ziemiach Zachodnich (w 1.215 zakładach), 22 proc. produkcji polskiej w ogóle, a 50 proc. eksportu węgla pochodzi z Ziem Zachodnich.

Na Ziemiach Zachodnich w Polsce najbardziej uderza cudzoziemca brak zupełny śladów niemczyzny. Jedynie czasem ciężki styl niektórch ocalałych budynków publicznych, wymazane, lecz jeszcze widoczne gdzieniegdzie napisy niemieckie — przypominają, iż 3 lata temu byli tu Niemcy.

A we Wrocławiu, gdzie na ledwo stojących ruinach narożnych domów błyszczą tabliczki z polskimi nazwami ulic, w roku 1935 przemawiał Hitler tymi słowy:

„Można by mi świat ofiarować — wolałbym pozostać skromnym i biednym obywatelem tego kraju“.

Dzisiaj języka niemieckiego na Ziemiach Zachodnich zupełnie się nie słyszy. Wrocław, Jelenia Góra, tętnią normalnym życiem, a taki Dzierżoniów, który wyszedł z wojny nietknięty, robi wrażenie spokoju od lat — jakby tu zupełnie nie było wojny.

Akcja nadawania przez Państwo tytułów własności jest w pełnym toku, a pomyślana na dogodnych warunkach dla wszystkich rodzajów osadników związuje ich trwale z nową ziemią.

Odbudowa przemysłu na Ziemiach Zachodnich ma swój wielki rozmach. W ciągu 10 miesięcy (1946-47) produkcję przemysłową zwiększono o 45 proc., plan mobilizacji rąk do pracy wykonano w pełni, odbywa się usilne szkolenie fachowców różnych dziedzin.

Z przemysłów na Ziemiach Zachodnich wymienić należy: przemysł materiałów konstrukcyjnych, drzewny, fermentacyjny, tekstylny, elektrotechniczny, artystyczny oraz różne kopaliny (węgiel, miedź i kwas siarkowy).

Dzisiaj każdy w Polsce wie, iż Ziemie Zachodnie są historycznie pierwszą szansą niepodległości ekonomicznej Polski i pomyślnego jej rozwoju.

Ofiary

Na apel KCZZ koło Związku Zawodowego Pracowników Biura Kontroli przy Radzie Państwa zebrało na pomoc dla strajkujących we Francji sumę zł. 20.480.

Tow. wicemin. Kościński wpłacił na RTPD zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł. 2.000.

M. E. złożył na RTPD zamiast kwiatów na groby najbliższych zł. 5.000.

Tow. wicemin. Poczt i Telegrafów mgr. R. Pallasch wpłacił na RTPD zamiast życzeń świątecznych i noworocznych zł. 2.000.

Prezydent m. st. Warszawy tow. St. Tołwiński złożył zamiast życzeń świątecznych zł. 5.000 na RTPD i zł. 5.000 na ChTPD.

Prezydium St. R. N. zamiast życzeń świątecznych i noworocznych ofiarowało 10.000 zł. na Pomoc Zimową z specjalnym przeznaczeniem dla biednych dzieci.

Na RTPD — ob. Kulik L. 200 zł.

Afera Edwina Pauleya

Spekulacja na 32.000.000.000 dolarów

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA“)

New York, w grudniu

CENY artykułów pierwszej potrzeby odbywają nieprzerwaną wędrówkę ku górze. Żywność drożeje z dnia na dzień. Przeciętna „housewife“ czyli gospodyni amerykańska przeżywa co rano emocje, jakie dawniej były udziałem tylko spekulantów giełdowych. Z tą różnicą, że gra się tu tylko „na zwyżkę“. Popularny tygodnik „New Yorker“ zobrazował sytuację w świetnej karykaturze: w wielkim domu towarowym obok kasjera pojawił się dodatkowy pracownik, zaopatrzony w słuchawki na uszach. Odbiera on bez przerwy notowania giełdy zbożowej i towarowej i na wielkiej tablicy co kilka minut zmienia ceny. Na tej podstawie kasjer oblicza należność od klientów. Nabywcy tłoczą się u stóp tablicy i żywo dyskutują sytuację rynkową.

Inflacja

DOWCIP „New Yorkera“ rozśmieszył nie wielu Amerykanów. Sprawa już dawno przestała być zabawna. Stała się raczej irytująca. Tym bardziej irytująca, że wszyscy od Prezydenta poczynając, a na szarym człowieku ulicy kończąc, zdają się być zupełnie bezradni wobec narastających procesów inflacyjnych. Prawda, że Prezydent Truman w swym orędziu, wygłoszonym na nadzwyczajnej sesji Kongresu sformułował doraźny program walki z drożyzną i zażądał odpowiednich pełnomocnictw. Ale każde dziecko w Ameryce wie, że projekt wprowadzenia kontroli cen i reglamentacji niektórych towarów nie ma najmniejszych szans powodzenia. Republikańska większość Kongresu wraz z reakcyjnymi demokratami ma wyrobione zdanie o regulowaniu życia gospodarczego przez państwo. Jest to — jak wiadomo — diabelski wynalazek radykałów, rooseveltowców, bolszewików i innych rzeczników anty-amerykańskiej ideologii...

Projekty Trumana zostały więc tymczasem schowane pod sukno, albo, jak się tu mówi, „odłożone na półkę“. Inflacja rozwija się bez przeszkód, zaostrzona ostatnio groźnymi zjawiskami spekulacyjnymi.

Kontrola cen jest „działalnością nie - amerykańską“ — bo godzi w swobodę inicjatywy prywatnej i ogranicza „wolność przedsiębiorcy“. Przyjrzyjmy się więc bliżej „działalności amerykańskiej“, wyrastającej z całkiem nieograniczonej swobody inicjatywy prywatnej.

W ciągu ostatniego roku obroty spekulacyjne na rynku artykułów pierwszej potrzeby osiągnęły astronomiczną cyfrę 32 miliardów dolarów! Dwukrotnie większą sumę niż w jakimkolwiek innym roku! Przedmiotem spekulacji były głównie artykuły żywnościowe: pszenica, jaja, kartofle, a oprócz tego bawełna. Procedura transakcyj jest bardzo prosta: spekulanci skupują zapasy znajdujące się na rynku i wywołują w ten sposób zwyżkę cen. Skoro zwyżka osiągnie wystarczający poziom, zaczynają sprzedawać swe zapasy. Ponieważ w grę wchodzą olbrzymie ilości towaru, zyski są fantastyczne. Oczywiście płacone z kieszeni konsumenta, bezsilnej ofiary wielkich geniuszów finansowych.

Najazd spekulantów

ZAJAZD spekulantów na giełdy zbożowo - towarowe jest naturalnym następstwem ograniczeń, wprowadzonych na giełdach pieniężnych. Ponieważ od czasu wielkiego kryzysu, a zwłaszcza od czasu wojny obowiązują przepisy utrudniające transakcje czysto spekulacyjne akcjami i papierami wartościowymi, przeto zgraja rekinów giełdowych przerzuciła się na inny teren. Fakt ten, nawiasem mówiąc, jest doskonałym świadectwem nieskuteczności połowicznych zarządzeń regulacyjnych, które zabezpieczając pewien odcinek gospodarki przed nadużyciami „prywatnej inicjatywy“, pozostawiają jej nieograniczoną swobodę działania w innych dziedzinach życia.

Orgie spekulantów spotkały się z surowym potępieniem ze strony Prezydenta Trumana, który oświadczył ze świętym oburzeniem: „Koszty utrzymania nie powinny być traktowane przez nieuczciwych spekulantów jak piłka futbolowa, którą podbija się coraz wyżej“. Sęk w tym, że święte oburzenie prezydenta trafia w próżnię, skoro jeden z najbliższych jego współpracowników wmieszany jest w miliardową aferę spekulacyjną.

Edwin Pauley przysporzył już Trumanowi sporo kłopotów. Przed dwoma laty Senat odmówił zatwierdzenia jego nominacji na Podsekretarza Marynarki Wojennej, ponieważ Pauley wplątany był w brzydkie afery naftowe. Truman mianował go więc pełnomocnikiem do spraw odszkodowań wojennych. Znowu wybuchła burza w kołach kongresu. Prezydent odwołał swego protegowanego, ale pomny zasług Pauley'a, który przyczynił się wielce do zapewnienia Trumanowi wyboru na wice - prezydenta, — uczynił zeń specjalnego doradcę przy Departamencie Spraw Wojskowych.

Mutlimilioner Pauley

NA tej zacisznej posadce Pauley miał dużo czasu i nie marnował ani chwili. Z zawodu bankier i nafciarz, z kariery multimilioner, Pauley zabrał się do handlu zbożem. W ciągu kilku miesięcy przez ręce jego przeszło pół miliona buszli pszenicy, setki tysięcy kilogramów smalcu, tysiące ton oleju.

Na trop afery Pauley'a naprowadził władze wybitny działacz republikański, Harold Stassen. Republikanie mają do Pauley'a głęboki żal, że swe talenty finansowe oddał na usługi Partii Demokratycznej i parokrotnie wydobył Demokratów z ciężkich tarapatów pieniężnych. Na każdym więc kroku dokuczają Pauley'owi, jak mogą, wychodząc ze słusznego założenia, że gdyby kasa partyjna Demokratów nie została w porę zasilona przez Pauley'a, ich szanse wyborcze spadłyby wydatnie.

Dzięki więc zemście zawistnych Republikanów Pauley znalazł się przed komisją śledczą Kongresu.

Obrona Pauley'a mocno zaambarasowała jego przeciwników i oskarżycieli. Albowiem obwiniony milioner jasno i otwarcie wypowiedział swój pogląd na sprawę spekulacji zbożem. Pogląd, który jest w tej chwili oficjalnym wyznaniem wiary porooseveltowskiej Ameryki.

„Handel towarami — oświadczył Pauley — celem osiągnięcia zysków, jest bezwzględnie legalną i etyczną formą robienia interesów“. A skoro tak, to zdaniem Pauley'a, handel zbożem nie jest gorszy od handlu samochodami. Co więcej, jeżeli celem transakcyj handlowych jest zysk, to dobry kupiec dąży do osiągnięcia maksymalnego zysku. Pauley uważa się za dobrego kupca i zawsze dążył do zapewnienia sobie maksymalnych zysków. Ponad to Pauley uważa się za dobrego ojca rodziny i twierdzi, że jest jego „prawem i obowiązkiem“ zabezpieczyć byt i przyszłość najbliższych.

Wolność przedsiębiorcy

ROZUMOWANIE Pauley'a jest całkowicie logiczne i bezwzględnie zgodne z doktryną nieograniczonej wolności przedsiębiorcy i swobody inicjatywy prywatnej. Toteż członkowie Komisji Kongresu kręcili się niespokojnie na fotelach, gdy Pauley wypowiadał swoje credo.

Wyniki dochodzeń w sprawie spekulacji zbożem nie zostały dotąd ogłoszone. Można jednak z łatwością przewidzieć, że „amerykańska“ działalność Pauley'a nie ściągnie nań żadnych represyj.

A ceny będą rosły nadal.

ZASTĘPCA

ZARUBA W „ROBOTNIKU“

Redakcja „Robotnika“ pozyskała stałą współpracę znakomitego rysownika Jerzego Zaruby, którego doskonałe karykatury polityczne zamieszczać będziemy od Nowego Roku.

Miasta i ludzie Zw. Radzieckiego

Orzechowo — miasto jakich wiele

W znanej sztuce Czechowa „Trzy siostry“ jedna z postaci mówi: „Nasze miasto istnieje już 200 lat. Liczy ono 100.000 mieszkańców, z których każdy jest podobny do drugiego. Żaden z nich nie jest ascetą, uczonym, artystą, żaden z nich nie jest choćby wyróżniającym się człowiekiem, godnym naśladowania lub zawiści... jedzą tylko, śpią, piją, potem umierają...“.

Miasta takie obdarzano nie na próżno epitetami: „dziura“, „nora“, „zaścianek“ itd. Dostojewski określał je mianem „zwierzęca głusza“. Rewolucja październikowa, która zmieniła do gruntu charakter rosyjskiego życia codziennego, ożywiła prowincjonalne miasto rytmem pracy i kulturalnej działalności. Rozwiała się mgła tępej szarzyzny, zmieniły się miasta, zmienili się ludzie, zmieniło się życie.

Nowe miasto i nowi ludzie

Kilkadziesiąt kilometrów od Moskwy rozsiadło się nad rzeką Klaźma miasto Orzechowo. Znane ono jest w całym Związku Radzieckim, jako miasto włókniarzy, producentów delikatnych batystów, wykwitnej markizety, jedwabistej satyny i wzorzystych tkanin. Przed stu laty założono tutaj pierwszą w Rosji fabrykę tekstylną. Na jednym z placów Orzechowa wznosi się obelisk z figurą robociarza, podnoszącego do góry sztandar; statutę tę postawiono w tym samym miejscu, w którym zebrali się w roku 1855 orzechowscy przędzarze i tkacze, strajkujący na znak protestu przeciw Morozowym, ówczesnym włodzarzom fabryki. Strajk ten odegrał wielką rolę w historii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego.

Ze starych „porządków“ Morozowych nie ma już dzisiaj śladu. Miasto zmieniło się nie do poznania. Rozrosły się dawne fabryki, w których huczą nowoczesne warsztaty, przędzalniane agregatory i skomplikowane mechanizmy. Zmieniły się również warunki pracy, ustał wyzysk, zniknęli eksploatatorzy. Wśród tkaczy znajdziemy laureatów Nagrody Stalinowskiej i dziesiątki robotników, nagrodzonych orderami i medalami za ofiarny trud na rzecz socjalistycznego państwa.

A miasto? Wzrosło ono w ciągu trzydziestu lat trzykrotnie. Zbudowano 167 wielkich, czteropiętrowych bloków mieszkalnych z komfortowym urządzeniem oraz 18 szkół, w których uczy się 14.000 dzieci. Orzechowo posiada obecnie dwie wyższe uczelnie: instytut pedagogiczny i przemysłu torfowego oraz kilkanaście średnich szkół zawodowych. Miasto liczy 20.000 uczącej się młodzieży. Przed rewolucją było tutaj 18 lekarzy, teraz zaś jest 180; posiada ono 3 wielkie szpitale, 4 polikliniki, dom położniczy, 4 apteki 21 punktów sanitarnych. Każda robotnica tekstylnych fabryk ma możność umieszczenia swego dziecka w żłobku lub domu dziecka, a w lecie w specjalnych sanatoriach dziecięcych.

Oblicze współczesnego miasta radzieckiego

Rząd radziecki otacza troskliwą opieką matkę i jej dziecko. W roku 1946 wyasygnowano dla mieszkanek Orzechowa, które są matkami kilkorga dzieci, ponad 2½ miln. rubli. Orzechowo dysponuje wielkomiejskimi instytucjami kulturalnymi, jak: nowoczesnymi kinoteatrami, teatrem dramatycznym, zbudowanym na wzór Moskiewskiego Teatru Artystycznego, pałacem kultury oraz klubami związków zawodowych. W tych ostatnich organizuje się wieczory literackie, koncerty i festiwale samorodnej twórczości. Wszystkie te instytucje mieszczą się w luksusowych gmachach, zbudowanych w czasie przedwojennych „piatiletek“.

Ulice Orzechowa pokryły się asfaltową nawierzchnią i zazieleniły się skwerami, kwietnikami i drzewami; place zdobią pomniki i nowoczesne urządzenia świetlne. Życiem miasta kieruje rada miejska, złożona z przedstawicieli robotników, pracowników umysłowych i inteligencji. Miasto istnieje kilkaset lat, które były do rewolucji latami godnej pożałowania wegetacji. Rosja carska liczyła 790 takich miast. W Związku Radzieckim wzrosła ilość ich do 1398. Wiele z nich wybudowano w stepowych lub pustynnych miejscowościach, w podbiegunowej tundrze czy też w dziewiczej tajdze. Życie w tych miastach toczy się wartkim strumieniem, tętni pracą i optymizmem. Można to zaobserwować nie tylko w słynnych grodach, jak: Komsomolsku nad Amurem, Magadanie, Magnitogorsku, Solnecznogorsku i innych. Echo socjalistycznej pracy rozlega się równie ożywionym odgłosem w każdym zakątku rozległej krainy radzieckiej.

G. MARIAGIN

(tłumaczenie z rosyjskiego)

Jak Hitler stworzył precedens bombardowania otwartych miast

Coraz to nowe zbrodnie niemieckie wychodzą na jaw. Choć blisko trzy lata dzieli nas już od zakończenia wojny, świat dowiaduje się ciągle o nowych dowodach niemieckiego bestialstwa, o nowych dowodach bezprzykładnego w dziejach wyrafinowania i cynizmu. A oto jeszcze jeden przyczynek do historii hitlerowskiej wojny, ujawniony w tych dniach przez rząd Południowej Badenii.

Stare, uniwersyteckie miasto niemieckie Freiburg przeżyło w maju 1940 roku pierwszy nalot bombowy. Gdy na bezchmurnym, wiosennym niebie zabrzęczały samoloty, mieszkańcy miasta byli zrazu pewni, że to niemieckie maszyny, jak zwykle, udają się nad Francję. Było to bowiem właśnie wtedy, gdy niemieckie dywizje pancerne rozpoczęły atak na zachodniego sąsiada. Samoloty nie zmierzały jednak na zachód, lecz zbliżały się nad miasto od północy. Ludność Freiburga pośpieszyła do schronów przeciwlotniczych.

Nazajutrz prasa niemiecka podała pod krzyczącymi nagłówkami komunikat o francuskim nalocie na niemieckie miasto otwarte, na cichy ośrodek uniwesytecki. Według komunikatu, zginęło 11 dzieci i 46 dorosłych. Hitler oświadczył, że wobec tego faktu, nie może dłużej dotrzymać swej obietnicy nie bombardowania miast otwartych.

Minęły lata. Dziś znowu Freiburg pojawił się na szpaltach dzienników. Rząd badeński, po długim i dokładnym przestudiowaniu historii owego sławetnego bombardowania Freiburga, opublikował sensacyjny raport. Otóż Hitler, pragnąc rozwinąć w swym ataku na Francję jak największe tempo i zastosować wszelkie środki dla jak najszybszego zgnębienia nieprzyjaciela, musiał uwolnić się od jedynej przeszkody, która stała na drodze tych zamierzeń.

Przeszkodą tą była jego własna publiczna wypowiedź przeciw bombardowaniu otwartych miast. Należało przypisać pierwszy krok nieprzyjacielowi, należało rozgłosić, że precedens stworzony został przez wroga. Sfingowano więc francuski nalot na otwarte miasto niemieckie.

Na marginesie tego raportu, warto przypomnieć, że pierwsze bomby niemieckie na otwarte miasta rzucone zostały już 1 września 1939 roku w Polsce.

(dr)

NA MARGINESIE

Diariusze sejmowe...

Z tytułu swoich dziennikarskich obowiązków, należę do pilnych czytelników diariuszy sejmowych, zawierających streszczenie obrad komisji przepracowującej poszczególne działy pracy państwowej, zawarte w budżetach ministerstw. Muszę przyznać bezstronnie, że lektura jest ciekawa. Albowiem znajdują w niej odbicie wszystkie nasze, powojenne osiągnięcia, wszystkie troski i niedomagania, cała, toczona każdego dnia walka o to, aby wreszcie móc się uporać ze smutnym, pozostawionym nam przez wojnę, spadkiem. Spoza suchych kolumn cyfr, wyliczeń i zestawień, danych i porównań, wygląda nieustannie niezmordowany ludzki wysiłek, widoczny na każdym polu naszej powojennej pracy.

Dopiero wgłębiając się w te cyfry, można zrozumieć, ile trudności zdołaliśmy już pokonać, jak wielką przebyliśmy drogę od odzyskania niepodległości, od pełnych chaosu pierwszych powojennych dni. Budżet niemal każdego ministerstwa, to temat do fascynującej opowieści o tym, jak kształtowało się nasze życie, jak krzepło, przyoblekało się w zorganizowane kształty. Przemysł, Ziemie Odzyskane, oświata, skarb, zdrowie, aprowizacja, odbudowa — wszystko to dosłownie powstawało z niczego, dzięki dobrej woli i pracowitości garstki ludzi, którzy nawet, co było nie do uniknięcia, czasami błądząc, nie tracili jednak z oczów zasadniczego celu, zorganizowania naszego życia, zaspokojenia potrzeb tak ciężko doświadczonego przez wojnę, narodu.

Być może, że poszukujący taniej sensacji czytelnik, w którego wyobraźni parlamentaryzm wiąże się nierozłącznie z gwałtownymi walkami stronnictw, niewiele by znalazł w tych diariuszach wzruszeń emocjonalnych. Obrady naszych komisji sejmowych cechuje raczej powaga, pełna rzetelnej troski o to, aby wnieść do rządowego projektu przemyślane poprawki, aby skorygować pracę nad budżetem w miarę istniejących możliwości. Dyskusje są wyłącznie rzeczowe, unikające jaskrawych sporów, czy obustronnych zadrażnień, zmierzające raczej do wyjaśnienia spornych kwestii.

Nie mamy, oczywiście, powodu, do załamywania z tego tytułu rąk. Gdyż Polsce, jak chyba nigdy, niezbędna jest w chwili obecnej zgodna praca, potrzebny sharmonizowany wysiłek przedstawicielstwa narodu z rządem. Nie stać nas, zbyt ubodzy jesteśmy na to, aby móc sobie pozwolić na rozpętywanie namiętności, towarzyszących partyjnym antagonizmom. Nie wolno nam zejść z gościńca wytrwałej pracy na manowce, rozpraszać swoich sił. I dobrze się dzieje, że młoda demokracja polska prawdy te rozumie i docenia, że wciela je praktycznie w życie, gdyż gwarantuje to nam wszystkim możność szybkiej poprawy naszego losu, który obecnie spoczywa wyłącznie w naszych rękach, zależny jest tylko i jedynie od naszego wysiłku.

Chętnie spędzam czas nad sejmowymi diariuszami, pozwalającymi mi wejrzeć bliżej w działanie naszej, coraz sprawnej funkcjonującej, machiny państwowej.

ALFA

Dzień 21 grudnia w Moskwie

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA“)

Moskwa, w grudniu.

W dniu 21grudnia pięć radzieckich republik wybierało swoje miejscowe organy władzy: krajowe i okręgowe, miejskie i rejonowe rady delegatów. Wybory te odbyły się w republice rosyjskiej, na Ukrainie, Armenii, Mołdawii i republice Karelsko - Fińskiej. Kandydaci, na których głosowano są przedstawicielami bloku komunistów i bezpartyjnych, który obejmuje ogół pracujących w kraju. Wobec tego, że kandydaci byli powszechnie znanymi ludźmi, zarówno ze swego patriotyzmu, jak i wysokiego poziomu etycznego, wybory przeobraziły się w gorącą polityczną demonstrację woli i uczuć narodu.

Było jeszcze ciemno, kiedy o 6-ej rano rozpoczęły urzędowanie poszczególne komisje wyborcze. Ale już wtedy czekały długie kolejki wyborców, którzy chcieli być pierwsi. Tak np. przed trzynastą komisją wyborczą w stalinowskim okręgu miasta Moskwy przy ul. Siemionowskiej oczekiwało chwili otwarcia drzwi lokalu wyborczego 56 ludzi. Pierwszą okazała się tkaczka Korostelewa. W dziewiątym obwodzie rejonu mołotowskiego, gdzie kandydowali lekarka Grogożiłowa, inżynier Gielajew i majster Swiecznikowa, widziałem ścienną gazetkę, którą zredagowali wyborcy. Gazetka ta pod nazwą „Wyborca“ wskazywała w swojej treści na przywiązanie radzieckich obywateli do przywódców ZSRR.

Dzień wyborów zbiegł się z 68 urodzinami Stalina. Fakt ten dał asumpt do szeregu manifestacji na cześć wodza ZSRR. W rejonie, z którego kandydował Stalin, do godziny 3-ej po południu oddało swoje głosy już 100% uprawnionych do głosowania. Mimo to przychodzili coraz to nowi wyborcy, opierając się na przepisie, który głosi, że przyjezdny do Moskwy może głosować w jednym z okręgów. Wszyscy oni chcieli głosować w okręgu, z którego kandydował Stalin. Pewna 58-letnia kobieta przejechała wzdłuż i wszerz całe miasto, zanim znalazła 8-y wyborczy okręg przy ul. Elektrycznej, gdzie mogła głosować na Stalina.

Reakcyjna prasa zagraniczna w ostatnich dniach przed wyborami rozpoczęła nową kampanię przeciwko ZSRR w związku z przeprowadzoną reformą pieniężną i zmianą systemu zaopatrzenia kartkowego, pisano o „kryzysie“, o „krachu sowieckiej gospodarki“ o „panice wśród ludności“ itd. Otóż zagraniczni korespondenci, którzy widzieli z jakim entuzjazmem głosowali w dniu 21 grudnia mieszkańcy Moskwy, mogli się przekonać o prawdziwych nastrojach obywateli radzieckich. Wyborcy moskiewscy i innych miast głosując za blokiem komunistów i bezpartyjnych akceptowali tym samym politykę rządu radzieckiego, a więc aprobowali również reformę pieniężną, jak i zmianę systemu zaopatrzenia kartkowego. Wyniki wyborów w pięciu republikach radzieckich przygwoździły kłamstwa wrogów Związku Radzieckiego. Bardzo charakterystyczny był jeden z licznych plakatów wyborczych, który przedstawiał wyborcę, rzucającego swoją kartkę do urny ze słowami: „Wybieramy— ufamy“. Miliony „tak“ w czasie wyborów w Związku Radzieckim, to jeszcze jeden etap twórczej pracy dla rozwoju ZSRR, w obronie pokoju, przeciw podżegaczom do wojny.

Wieczorem po zakończeniu głosowania zapaliły się w Moskwie sztuczne ognie, na placach rozpoczęła się ludowa zabawa z muzyką, tańcami i występami artystów. Piszę tę korespondencję w chwili, kiedy Moskwa już nie wybiera, kiedy Moskwa bawi się, śpiewa i tańczy.

W. W.

Poznaniacy odbudowują swoje miasto

O ratuszowym orle i Janie Baptvscie z Lugano

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Poznań, w grudniu

WŁASNIE dziś skończono odbudowę stalowej konstrukcji wieży ratuszowej — a 27 grudnia, zaraz po świętach, nieprawdaż, nasz orzeł na ratuszu zostanie uroczyście odsłonięty — mówili mi wszyscy chyba poznaniacy, których spotkałem na początku grudnia w czasie wędrówek po stolicy Wielkopolski. Mówił mi o tym prezydent miasta, mówili jego współpracownicy, mówił także szofer i portier w hotelu, który bardzo a bardzo namawiał, żeby właśnie na 27-go grudnia być w Poznaniu bo — uroczystość będzie, nieprawdaż, bardzo wielka.

Poznaniacy, bardzo trzeźwi i trochę mrukliwi, niebardzo lubią uroczystości, oraz święta w rodzaju świąt konia, lasu itp., w czym zresztą mają dużo słuszności. Po prostu — niebardzo rozumieją zawiłą niejednokrotnie symbolikę imprez tego rodzaju. Inna jest natomiast historia orła ratuszowego — związany z nim symbol jest dla Poznania jasny i — bardzo drogi.

Strażnicy symbolu

POZNAŃSKI orzeł na ratuszu, piękny, augustowski orzeł zawisł na wieży gdzieś w końcu 18-go wieku. Miasto przeszło rozbiory, oglądało trzeźwymi, spokojnymi oczami wzlot i klęskę Napoleona, przeżywało wzrost prusactwa i napór hakaty i stary, augustowski orzeł wisiał na wieży ratusza, zapomniany jakoś przez Prusaków, pamiętany przez swoich. Aż do momentu, kiedy w roku 1911 przeprowadzano remont ratusza. Niemcy nie usunęli orła, natomiast dodali mu — pruską koronę. Tak było aż do roku 1918, do dnia, kiedy Poznań stał się znowu wolny i polski. Tegoż to właśnie listopadowego dnia, na szczyt 70-metrowej wieży ratuszowej wdarł się pewien, nikomu już dziś z nazwiska nieznany ślusarz poznański — i za pomocą bardzo prymitywnych narzędzi — zdarł orłu pruską koronę. Orzeł był znowu polski — ten symbol zrozumiał Poznań dobrze.

Zrozumieli go i Niemcy. W tragicznym roku 39-ym, jedną z pierwszych ich czynności w Poznaniu—było zdarcie ze szczytu wieży ratuszowej orła. Blaszany symbol ukryli polscy pracownicy ratusza gdzieś w komórce pod schodami, żeby czekał lepszych, polskich czasów.

Lepsze czasy nadeszły. Ale orła — nie było gdzie zawiesić. Poznański ratusz, jeden z najpiękniejszych w Europie okazów włoskiego renesansu, dzieło architekta z słonecznej Italii Jana Baptysty Quadro di Lugano, gmach, reprodukowany we wszystkich niemal na świecie podręcznikach historii architektury, spłonął prawie całkowicie.

Ratusz jest dziś w odbudowie, której zakończenie przewiduje się nie prędzej, niż za lat cztery lub pięć. Zrobiono już sporo, zostało do zrobienia bardzo dużo. Na tym można by właściwie zakończyć i przejść do spraw, które pasjonują Poznań i poznański zarząd miejski bodaj że najwięcej — odbudowy izb mieszkalnych, szkół, budowy kolektora, rurociągu i sztucznego jeziora. Ale — piękno poznańskiego ratusza, zniszczonego i okaleczonego — urzeka. Urzeka, także sentyment, jakim darzą ratusz trzeźwi i mało sentymentalni poznaniacy.

250 czy 5 lat?

DO ratusza wchodzi się po kilkunastu kamiennych, półokrągłych stopniach. Z niewielkiego halu kręcone, ciasne kamienne schody prowadzą na górę, do zaledwie kilku ocalałych sal. Urocza, niewielka sala „odrodzenia", potem duża, ozdobiona augustowskim kominkiem, gdzie przez wiele wieków radzili ojcowie miasta. W trzeciej — urzęduje kierownictwo odbudowy ratusza, mieszczą się niezliczone plany i makiety. Tu można zorientować się, jak wyglądać będzie Ratusz po odbudowie, przywrócony do pierwotnej, pięknej postaci, jaką nadał mu w XVI-ym wieku natchniony budowniczy, Jan Baptysta z włoskiego miasta Lugano. Tu można się także dowiedzieć o losach odbudowy tego zabytku, którego sprawa leży na sercu nietylko poznaniakom, ale i całej Polsce.

W roku 1945 zabrała się do odbudowy ratusza Poznańska Dyrekcja Odbudowy. Jakoś niebardzo jej szło. Prawdopodobnie dlatego, że operowała nader szczupłymi funduszami, około 1 miliona zł. rocznie. Ponieważ koszt całkowitej odbudowy ratusza wyniesie ca 250 milionów — za pomocą bardzo prostego obliczenia poznaniacy doszli do wniosku, że Dyrekcja odbudowałaby ich chlubę mniej więcej za lat 250. Realnym poznaniakom tego rodzaju „astronomiczna" cyfra nie trafiła do przekonania. Zwrócili się więc do „czynników kompetentnych" o powierzenie kierownictwa odbudowy Zarządowi Miejskiemu. Stało się to zresztą dopiero na wiosnę b. r.

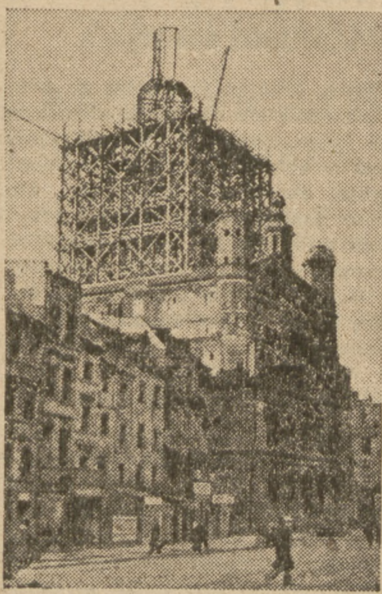
I — trzeba przyznać — tempo robót zwiększyło się znacznie. Za czasów Dyrekcji Odbudowy wykonano tylko prace zabezpieczające i wydano—przez dwa blisko lata — zaledwie 2 miliony złotych. Miasto natomiast preliminowało na ten cel do końca 47 roku kwotę 23 milionów. Pieniądze te pochodzą z „niedobrowolnego" — jak każdy podatek — podatku na odbudowę ratusza oraz dobrowolnych składek poznaniaków, które wyniosły aż 8 milionów złotych.

Od czerwca b. r. ukończono szczegółowe projekty odbudowy oraz plan prac i przystąpiono do odbudowy wieży ratuszowej. Najpierw oczywiście wykonano rusztowanie, na które — o ile to kogoś zainteresuje zużyto budulec drewniany, który ułożony w linii prostej osiągnąłby długość 12 km.

9-go grudnia, na dwa tygodnie przed terminem, ekipa robotników „Mostostalu" ukończyła budowę konstrukcji metalowej wieży.



Sala „Odrodzenia", jedna z nielicznych ocalałych sal ratusza poznańskiego



Odbudowujący się ratusz poznański

Budżet i — sentyment

W PRZYSZŁYM, 48 roku, metalowy szkielet obrośnie betonem, zostanie obmurowany i pokryty miedzią. Potem nastąpią oczywiście inne roboty. Wykona się konstrukcję stalową wieży w jej dolnej partii od parteru do 2-go piętra, wykończy klatkę schodową, potem nastąpi odbudowa fasad, attyki i dachu. Dalej — zobaczymy jak będzie z kredytami.

Ludzie w pracowni poznańskiego ratusza podchodzą do swej roboty z wyliczeniami, planem i poznańską trzeźwością, ale także z ogromnym wkładem sentymentu.

Pieczołowicie głaszczą arkusze planów, ostrożną, pewną ręką wiodą po gipsowej makiecie.

— O, tutaj właśnie zniknie szpecąca ratusz nadbudówka, którą zrobili Niemcy przy remoncie w 1911 roku. Będzie tak, jak za czasów Jana Baptysty, tylko że słaba, drewniana konstrukcja zostanie wzmocniona mocnym, stalowym szkieletem.

Wieloletni przewodnik po ratuszu, pełen rutyny i entuzjazmu zarazem, pokazuje wszystko to, co pozostało jeszcze pięknego w ratuszu. Tak wiele historii przywarło do starych, żelaznych odrzwi, kamiennych herbów i fresków na ścianach.

— Szkoda, że tak rzadko zjawiają się dziś goście w ratuszu — martwi się stary cicerone.

Jeszcze jednej historii, najświeższej tym razem, dowiaduję się w ratuszu. Kiedy wiosną 45 roku płonął poznański ratusz, nie opuścili go jego pracownicy. Płomienie były już blisko, gryzący, czarny dym dochodził coraz niżej. Wtedy to jeden z ratuszowych woźnych, znów dziś już bezimienny, stoczył ciężką walkę z dymem i płomieniem. W renesansowej sali wyrąbał kilkanaście metrów podłogi, nie ustając w „akcji ratowniczej", prowadzonej za pomocą łopaty i kubełka wody, dopóki nie uratował pięknej sali.

— Więc z jednej strony — szczegółowe plany pracy, dokładny, rzeczowy preliminarz i budżet, z drugiej — dzielny ślusarz, wspinający się na wieżę, magistraccy „strażnicy symbolu" i walczący z płomieniem woźny. Więc — rzeczowość oraz sentyment. To wystarczy: poznaniacy odbudują swój ratusz.

DANUTA SOCHACKA

Przygotowywanie publikacji „W stulecie Wiosny Ludów"

Dnia 21 b. m. odbyła się w Łodzi w lokalu Wyższej Szkoły Pedagogicznej narada autorów kilkutomowej publikacji zbiorowej pt. „W stulecie Wiosny Ludów". Pracę tę przygotowuje do wydania w Państwowym Instytucie Wydawniczym zespół 25 uczonych i pracowników naukowych pod redakcją prof. dr. Natalii Gąsiorowskiej.

Po referacie red. Romana Werfla o problematyce „Wiosny Ludów", wywiązała się ożywiona dyskusja w której udział brali: prof. dr. Natalia Gąsiorowska, prof. dr. Stefan Kieniewicz, prof. dr. Adam Lewek, dr. Witold Łukaszewicz i inni.

Prof. dr. Stanisław Arnold uzasadniał tezę, że w problematyce „Wiosny Ludów" leżą źródła współczesnych ruchów politycznych i ideologicznych.

W całodziennej naradzie wzięli udział także dyr. Naczelny Państwowego Instytutu Wydawniczego Aleksander Bachrach i red. naczelny Instytutu Aleksander Wat.

W drugiej części obrad, przedyskutowany został zakres i rozplanowanie poszczególnych tomów. Publikacja przewidziana jest w 5 tomach i ukazać się ma w roku 1948 w ramach ogólnopolskiego obchodu uczczenia „Wiosny Ludów".

Drugi polski film pełnometrazowy

Jasne łany

(Realizator Eugeniusz Cękalski, według scenariusza własnego i K. Świnarskiej)

Najtrudniej jest zawsze oceniać filmy zrealizowane we własnym kraju. Mimo woli odczuwa się tendencję do przyłożenia innej miary. Wszystko, co się nasuwa recenzentowi w miarę oglądania filmu, wydaje się następnie zbyt apodyktyczne: nieraz nadmiernie surowe, czasami niepotrzebnie pobłażliwe.

Oglądanie drugiego z rzędu wypuszczonego na ekrany filmu produkcji polskiej, nasuwa rozliczne refleksje. Można założyć, że wywoła on z pewnością bardzo dużo wypowiedzi na łamach prasy, a każda wypowiedź jest zawsze lepsza od milczenia. Z wielu względów można mieć pewność, że nie jest to film, nad którym przejdzie się do porządku dziennego.

Ostatnia premiera filmu polskiego odbyła się mniej więcej przed rokiem. Film, mimo rozlicznych usterek, zadowolił bezstronnych krytyków, szczególniej tych, którzy wiedzieli z jakimi trudnościami natury technicznej walczył „Film Polski" w okresie kiełkowania.

Pierwsze więc i zasadnicze pytanie brzmi: czy „Jasne łany" znamionują postęp na polu technicznym? I tu odpowiedź nie łatwa. Tak samo, jak i w „Zakazanych piosenkach" niektóre partie dialogów nie brzmią czysto, inne są przygłuszone zbyt głośną muzyką. Błędów tych jest jednak mniej niż w poprzednim filmie i są one z nawiązką wynagrodzone wspaniałymi, plastycznymi plenerami z jasno brzmiącym dialogiem — wypadek w polskim filmie bez precedensu. Warto przypomnieć, że dialogi w naszych przedwojennych filmach, w scenach rozgrywających się na plenerze były bardzo trudne do zrozumienia i wymagały wsłuchiwania się. Tego w „Jasnych łanach" nie ma. Niewyszukane, proste i dobrze odtworzone wnętrza chat, młynu i dworku, na ogół bardzo poprawnie oświetlone, przyczyniają się do zadawalającego wyglądu całości. Wyraźnie szwankują momenty przejść z muzyki w dialog i odwrotnie. Trzeba jednak przyznać, że osiągnięcie doskonałości w tym dziale jest niezwykle trudne i musimy na to cierpliwie poczekać.

Ogólny zarys scenariusza jest ciekawy i może nie zainteresować tylko tych ludzi, którzy tak jak najciemniejsze postaci „Jasnych łanów" uważają zagadnienie dobrobytu wsi za nieistotne. Natomiast postawienie i zarys psychologiczny postaci jest mniej przekonywujący. W kilku wypadkach sceny rozpoczynają się tak niespodziewanie, że trzeba chwli skuplenia, aby dojść do tego, co się stało przedtem i dlaczego stosunek wzajemny bohaterów jest inny (bardziej wrogi, lub bardziej przyjacielski) niż w scenie poprzedniej. Jednak w miarę rozwoju akcji, kilka raczej luźno związanych wątków zaczyna się zręcznie gromadzić i prowadzi dość wyraźnie i z pewnym napięciem ku momentowi kulminacyjnemu. Sabotaż zbrodniczych elementów, płonący sprzęt elektryczny w szopie, ślepota Jaśka i tragiczny strzał do nauczyciela — tworzą zakończenie sfotografowane pięknie i zmontowane ze znakomitą jasnością i znawstwem sztuki filmowej.

Reżyser Cękalski, który zaprezentował się przed wojną udanym, na tle produkcji polskiej filmem „Strachy" i szczególniej pamiętnymi „3 etiudami Chopina", wykazał w dynamicznym zakończeniu filmu „Jasne łany", że lata wojny nie zostały przez niego zmarnowane, przeciwnie, wykorzystał je dla dalszego kształcenia się w pięknym i odpowiedzialnym fachu reżysera filmowego.

Niektóre sceny w filmie tak pod względem scenariusza, jak i przebiegu, pozostawiają jednak pewne wątpliwości. W czasie dyskusji o elektryfikacji wsi przeciwstawiono większości chłopów, rozumiejących dobrodziejstwa płynące ze światła, nieliczną grupkę z argumentami nieprzekonywującymi i nieprawdziwymi. Zastrzeżenia brzmią: „nie umiem czytać, poco mi światło", „krowie światło nie potrzebne". Nie sądzę, aby chłop tak rozumował. Z terenów elektryfikacyjnych płynęły meldunki, że wszyscy chłopi chcą prądu, ale żaden nie chce płacić. To był zasadniczy punkt ścierania się idei postępu i zacofania: znane skąpstwo chłopa, nie co innego. Są to jednak drobne usterki. Mniej zrozumiałe jest dlaczego nikt nie ściga chłopaka, który skradł 20.000 złotych, co zmusza biednego nauczyciela do oddania zegarka — chyba potrzebnego właśnie nauczycielowi.

Pierwsza część filmu wydaje się nazbyt pesymistyczna i wieś polska zobrazowana jest w tragicznie smutnym świetle: wódka, złodziejstwo, napady, bimber itd. Z początku mała grupa ludzi postępowych przeciwstawia się zacofaniu, aby w końcowych akordach przeciągnąć prawie całą wieś na swą stronę. Pomimo triumfu elektryczności przygnębiające wrażenie początku trwa. Jeszcze jeden błąd: scenariusz nie wciąga widza w krąg zainteresowania. Na bohaterów patrzy się jak na ludzi obcych. Nie jest to, oczywiście, nawoływanie do sentymentalizmu i łez, ale nie dobrze jest, gdy sprawy i przeżycia ludzi na ekranie nie przemawiają do nas głęboko i bezpośrednio.

Wreszcie aktorzy. Tutaj niespodzianka i zadowolenie jest zupełne. Słowo „niespodzianka" nie powinno być fałszywie zrozumiane. Nigdy nie mieliśmy i nie mamy aktorów filmowych. Najlepsi nawet aktorzy teatralni mają daleko idącą skłonność do przesady, skoro stają przed kamerą. Żadnych tego rodzaju objawów nie ma w „Jasnych łanach". Strona aktorska opracowana jest ze wzruszającą szczerością. Wszyscy grają bez fałszywych akcentów. Na tle bardzo licznej, bardzo dobrze prowadzonej przez reżysera i wybitnie zgranej obsady nie można jednak nie wymienić tych, którzy dzięki indywidualnemu talentowi i szerzej zakreślonym rolom wybijają się na plan pierwszy.

Przede wszystkim Jan Kurnakowicz, nieszczęsny „Jąkała" doskonały w każdym szczególe, świetniejszy niż w „Zakazanych piosenkach", głęboko ludzki, pomimo swego upadku. Jego żona (z filmu) Hanka Bielicka, doskonała jako pełna temperamentu wiejska „choleryczka". Niełatwa rola i nie trudno było popaść w manierę i przesadę. Z pary amantów wyróżnia się Magda (Zofia Perczyńska), bardzo trafnie obsadzona, Pawłowski, przekonywujący jako zły duch wsi, sabotażysta, który znajduje śmierć, Sadurski (jako wiejski idiota) w bardzo trudnej roli nie zgrywa się ani chwili. Żukowski, Mikołajewski, Łapicki stwarzają przekonywujące sylwetki. Świetny jest też starzec-chłop, nie aktor. Przypomina słynnego „Goupi-cesarza".

Reasumując, pomimo bardzo poważnych usterek, film stanowi dodatnią pozycję. Gdy po nim ukażą się dalsze filmy bieżącej produkcji, można będzie w zestawieniu drugiego roku produkcji P. P. „Film Polski" jaśniej określić pozycję tego filmu wśród innych, doceniając na razie wysiłek, który włożono w jego realizację.

LEON BUKOWIECKI

Irena Krzywicka

Nieśmiertelne kpiny

(Teatr Nowy: Rewizor, komedia w 5 aktach N. Gogola)

Teatr Nowy, po „Weselu Figara", pokazuje nam z kolei drugie rewolucyjne arcydzieło, które w znacznej mierze zmieniło oblicze świata. „Rewizor" Gogola był wielką operacją katarakty, dokonaną na narodzie rosyjskim. Obie te gigantyczne komedie nie dążyły do zmiany ustroju, obie chciały tylko ośmieszać, piętnować, obnażać i demaskować: „Wesele Figara" — szlachtę francuską, „Rewizor" — biurokrację rosyjską. Obie jednak okazały się o wiele bardziej dalekonośne, niż przypuszczali sami ich autorzy, obie zdarłszy bielmo z oczu swoim narodom sprawiły, że narody te poczęły burzyć się i strząsać jarzmo, tym bardziej nieznośne, gdy się je w pełnym świetle spostrzegło. „Rewizor" trzasnął równie mocno w carat, jak „Wesele Figara" w feudalizm i stał się w nie mniejszym stopniu komedią „wywrotową". Jednak „Rewizor" zestarzał się w o wiele mniejszym stopniu. Co tu dużo gadać — nie zestarzał się wcale. Bo o ile z prestiżu szlacheckiego nic już nie zostało i rewolucyjność Beaumarchais'go możemy oceniać raczej historycznie, o tyle biurokracja jest, żyje i prosperuje sobie doskonale na całym świecie. Istnieją z pewnością całe zastępy urzędników ideowych, o czystych rękach, ale zdarza się różnie: tu łapóweczki, tam nadużycia, tu prywata, tam granda, kant i nabieranie. Nie brak w języku polskim słów na określenie czynności, które z taką zajadłością demaskuje Gogol, nie brak ich w żadnym języku, jako że rzecz sama jest niestety, niezniszczalna. Zapewne, Gogol pokazuje nam urzędników carskich, przedstawicieli ohydnego systemu. Zespolone nierozdzielnie z pojęciem caratu zostały wytępione wraz z całym błotkiem, w którym się zrodziły. Lud rosyjski zniszczył je w swoim zwycięskim pochodzie. Ale wszędzie, gdzie istnieją urzędy niedostatecznie kontrolowane czyha niebezpieczeństwo, że te drobnoustroje mogą odżyć i uzjadliwić się znowu, toteż wystawianie „Rewizora" od czasu do czasu jest niezmiernie pożytecznym zabiegiem.

Dzieje tego genialnego utworu są dość szczególne. Pomysł jego pochodzi bynajmniej nie od Gogola, lecz od Puszkina, toteż nic dziwnego, że poczęty przez dwie genialne głowy, dał w rezultacie arcydzieło. Gogol podobno sam nie umiał wymyśleć fabuły — zabawny mankament u wielkiego pisarza. Ale dostawszy kanwę potrafi na niej haftować cuda. I ostatecznie nie sam temat jest w tej komedii ważny i nie przybycie do miasteczka młodego grandziarza, którego miejscowa swołocz urzędnicza bierze za inspektora z Petersburga — ile kolejne demaskowanie wszystkich występujących figur i całego systemu sprawowania władzy przemocą, przekupstwem i gwałtem. W tym mikrokosmosie rzeczywistości carskiej Gogol mierzy każdą sytuację i każdy charakter odczynnikiem strachu i odczynnik ten, niby żrący kwas, zdziera cieniutką pozłotkę szanowności i praworządności, ukazując nagą i bynajmniej nie zachęcającą rzeczywistość. W przeciwieństwie do „Wesela Figara", gdzie sympatyzujemy z dziećmi ludu, tu żadna postać nie jest sympatyczna, z wyjątkiem może owej nieszczęsnej żony podoficera, która rzekomo sama się wychłostała. Świat tej komedii jest czarny, ponury i zasmuciłby nas bardzo, gdyby nie ów cudowny nadrealizm Gogola, który mu się pozwala odbijać lekką stopą od rzeczywistości, aby popłynąć w krainę czystego absurdu, gdzie każda sprawa zostaje doprowadzona do swoich ostatecznych, absolutnych niejako konsekwencyj. Tak owa scena dawania Chlestakowowi łapówek właściwie bez potrzeby, na wszelki wypadek, tak owa głęboko poetyczna w swym nonsensie prośba Dobczyńskiego, aby gdzieś w wysokich sferach wymieniono jego nazwisko. Po co? Po nic! Tak owa wariacka scena zalotów Chlestakowa do matki, do córki, do obu naraz, do żadnej wałściwie i w ogóle niewiadomo po co. Te skoki w syntetyczną nadrealność sprawiają, że „Rewizor" jest czymś więcej niż dowcipnym i zjadliwym malowidłem obyczajowym pewnego zakątka na kuli ziemskiej, w pewnej określonej epoce — jest w istocie swej dziełem głęboko poetyckim, a więc niezniszczalnym. Jego znaczenie społeczne ongi i obecnie, jego jedyność, bo nie istnieje utwór podobny w literaturze całego świata, jego wcale niezwietrzały dowcip i wspaniałe osiągnięcia formalne dają nam przeżycia rzadkiej doskonałości.

Komedia Gogola ma dawną i świetną tradycję na scenach polskich. Dowodem choćby te nie polskie nazwy: „rewizor", „horodniczy", których tak znakomity tłumacz jak Tuwim nie pragnął wcale spolszczyć, gdyż skojarzyły się na zawsze z dobrze znaną, a ulubioną komedią. Naczelną rolę fantastycznego mitomana, oszusta, nabieracza, z kameleonową zdolnością przystosowania się do każdej sytuacji grali najsłynniejsi nasi i rosyjscy aktorzy. I znów powtórzyła się ta sama sytuacja co w „Nie igra się z miłością" Musseta. Za wielki ciężar zwalono na barki młodego i dość jeszcze surowego aktora, wyświadczając mu tym wcale nieszczególną przysługę. P. Cygler posiada obecnie zasadniczą wadę, którą, jeżeli zechce popracować nad sobą, pokona z czasem: fatalną dykcję. Już w pierwszych rzędach ginęła połowa mówionego przezeń tekstu, a co było słychać w dalszych? Jaka szkoda, każde przecież zdanie Gogola jest jak klejnot. Nie możemy mieć pretensji do p. Cyglera o to, że w jego interpretacji Chlestakow tracił swoje poetyckie i psychologiczne wymiary, stając się pospolitym kanciarzem, zwykłym knajakiem, który zaiwania bzdury jak się urżnie — na to, ażeby wydobyć drugie dno z tej roli trzeba być bardzo dużym i doświadczonym aktorem. Ale ta dykcja! — nie, tego nie możemy przebaczyć, bo tu już wystarczy tylko praca.

Na pierwsze miejsce wśród wykonawców wysunął się p. Chmielewski w roli horodniczego, dając wyborną kreację. Zaraz po nim wymieniłabym p. Edwarda Fertnera, który z maleńkiej rólki potrafił wydobyć skończoną sylwetkę ludzką. Dobrze grały wszystkie panie: Łuczycka, Koronówna, Jaraczówna, Malikowska i Lucyna Messal, którą wierna publiczność warszawska powitała oklaskiem. Co się tyczy ról męskich, to zaciążyła nad nimi zbytnia schematyczność, brak zróżnicowania psychologicznego, nadmierna groteskowość, ale to już może jest raczej winą reżyserii, niż każdego z artystów zosobna. Jestem wielką zwolenniczką talentu reżyserskiego p. Perzanowskiej, ale nie zupełnie mogę się zgodzić z jej sposobem ujęcia „Rewizora" jako farsy i teatru marionetek, gdzie zamiast charakterów oglądam stylowe stroje. Przy tym ujęciu znika całe dramatyczne dno tej komedii, nikną jej ludzkie i psychologiczne walory, po scenie skaczą podobne do siebie figurki w obcisłych spodniach i cylindrach i nie czuje się poza nimi groźnego tła społecznego, ani w nich niegodnych ludzi, nadużywających swej władzy nad innymi. W tej interpretacji ostatni akt, będący ostatecznym stawianiem kropek nad i, brzmiących jak odgłosy policzków, stał się dość grubą farsą z akompaniamentem homerycznego śmiechu na scenie, którego, jak to się zwykle w takich wypadkach dzieje, nie podzielała widownia. Tak ujęta groteska pomniejszyła sztukę. Ale w sumie przedstawienie było żywe, pełne ruchu i publiczność bawiła się wybornie.

Wykonano plan inwestycyjny za trzy kwartały

W ubiegłych trzech kwartałach przebieg wykonania państwowego planu inwestycyjnego był wyjątkowo pomyślny. Około 75 proc. funduszów przewidzianych w planie zostało uruchomione. Z sum wykorzystanych na inwestycje użyto 41 proc. w przemyśle, górnictwie i rzemiośle, 25 proc. w komunikacji, 13 proc. w budownictwie, 11 proc. w rolnictwie i 10 proc. w pozostałych gałęziach gospodarstwa narodowego.

LITERATURA i SZTUKA

Tadeusz Jakubowicz

Nowy realizm na scenie radzieckiej

„Stary teatr zatrzymał się, westchnął i — umarł". Tak pisał przed laty czterdziestu znakomity poeta rosyjski Aleksander Błok.

Umarł teatr, który reprezentował indyferentyzm społeczny i reakcyjną teorię estetyczną „sztuki dla sztuki", teatr dekadentyzmu mieszczańskiego, ezoteryczny czy mistyczny, obcy życiu i jego sprawom, oddany niemal wyłącznie „podniosłej" grze aktorskiej. Hołdując symbolice, sztuka schyłkowa przeciwstawiła ją realizmowi scenicznemu, twórczości Czechowa, a zwłaszcza — Gorkiego.

Tymczasem na szeroką arenę życia społecznego wkraczały już świadome masy pracujące, szła nowa epoka burz rewolucyjnych, narzucając sztuce nowe drogi rozwoju i nową treść: idee, interesy i potrzeby klasy robotniczej. Przed teatrem stanął problem natury społecznej i wychowawczej.

Lenin, jeden z pierwszych, krytykując nieubłaganie bezklasową sztukę „nadludzi", formułuje nowe hasła estetyczne, Gorki toczy namiętną walkę z reakcją teatralną, Stanisławski zaczyna realizować, nie od razu zresztą z całą konsekwencją, swoje „credo" artystyczne — wiarę w wysoką misję społeczną teatru.

W ciągu długich lat nowy teatr radziecki walczy o pokazanie na swych deskach współczesności, o nowy styl artystyczny, zgodny z nową epoką dziejową. W dążeniu tym nie może, rzecz prosta, zapomnieć o najlepszych tradycjach realistycznych teatru dawnego, ale jednocześnie porzuca stopniowo wszystkie naleciałości epoki przejściowej, w której obok rzetelnych zdobyczy nie brakło też ekscentryzmu i bufonady, aż do popisów cyrkowych włącznie.

Od pierwszej chwili szukanie nowego stylu teatralnego nabiera charakteru bojowego, walki z rzemieślnictwem czy pseudonowatorstwem pewnych odłamów rzekomo lewicowej inteligencji artystycznej. Ona to bowiem reprezentowała właśnie „opozycję", z jaką spotkał się autentyczny program rewolucyjny nowego teatru radzieckiego — ze Stanisławskim i Niemirowiczem-Danczenką na czele.



„Igor Bułyczow" Gorkiego (przekład St. R. Dobrowolskiego i St. Brucza) w Państwowym Teatrze Polskim w Katowicach. Scena z aktu II: Marian Jastrzębski i Władysław Krasnowiecki

Jedną z największych przeszkód była sprawa nowego repertuaru. „Na scenie współczesnego teatru niezbędny jest bohater" — powiedział Gorki jeszcze w pierwszych latach po rewolucji październikowej. Od „Misterium - Buffo" Majakowskiego w r. 1918 poprzez tematy historyczne pierwszego okresu twórczości radzieckiej wyłania się zwolna sztuka współczesna.

Nie było jeszcze nowego dramaturga, który by, podobnie jak Czechow, stał się „wspaniałym wyrazicielem „ducha swego czasu". Teatr ucieka się z konieczności do retrospekcji. Rzucono hasło powrotu do klasyków. Pierwsze inscenizacje Teatru Artystycznego w latach 1920 — 21 to „Kain" Byrona i „Rewizor" Gogola. Potem przychodzi kolej na Ostrowskiego, a wreszcie w r. 1927 teatr daje przełomową dla swych wysiłków twórczych inscenizację głośnej sztuki Wsiewołoda Iwanowa „Pociąg pancerny".

Zgodnie z nową koncepcją realizmu socjalistycznego, powstają wtedy uogólnienia, „wyolbrzymione" postacie typowych ludzi epoki, realistyczne postacie nowej monumentalnej sztuki.

Po kilkunastu latach spojrzano dzisiejszymi oczyma na sztuki Czechowa, którego zagrano — według określenia Niemirowicza-Danczenki — metodą „mężnej prostoty": „nie prostoty dla prostoty, nie prostactwa, lecz — prostoty mężnej, czyli mądrej, a bywa to wtedy, kiedy się czuje i mówi prosto, nie rozpraszając się nigdzie na drobiazgi, nie wpadając w sentymentalizm, nie rezonując z zimną krwią".

W odnalezieniu „własnego oblicza" wielce przysłużył się teatrowi radzieckiemu Maksym Gorki, jeden z najżarliwszych pionierów nowego realizmu socjalistycznego. Przełamawszy swój poprzedni realizm, który sam nazywał „krytycznym", wielki pisarz tworzy nową sztukę — bohaterską. Należy żyć tak jak „Cyrano de Bergerac" pisał Gorki do Czechowa — „nie zaś jak „Wujaszek Wania" i wszyscy inni, jemu podobni". W romantycznym bohaterze rostandowskim Gorki widział czynną postawę: walki ze złem.

Troska o człowieka, pragnienie pokazania jego życia duchowego stanowi wspólny rys obu przodujących teatrów moskiewskich: „Artystycznego" i „Małego".

Kiedy przed dziesięciu laty załamał się ideowo i artystycznie kierunek formalistyczny niektórych pseudonowatorów teatralnych, zaczęto szukać środków zaradczych w doświadczeniach Stanisławskiego. System jego znalazł drogę do innych scen radzieckich i w ten sposób ustaliło się wszędzie wspólne, ideowe stanowisko, przy jednoczesnym, wzajemnym przenikaniu rzetelnych wartości różnych stylów teatralnych. Tak było w inscenizacjach sztuk Gorkiego w „Teatrze Kameralnym" Tairowa, który wreszcie musiał zrewidować swe zasady estetyczne. Tak było też i w Moskiewskim Teatrze Dramatycznym Ochłopkowa, gdzie zagrano sztukę Fadiejewa „Młoda Gwardia", i w Centralnym Teatrze Armii Czerwonej, którego kierownik Popow, uczeń Wachtangowa, doszedł do nowej koncepcji realistycznej w inscenizacjach szekspirowskich.

W całym teatrze radzieckim szerzy się już niepowstrzymanie nowa metoda twórcza: realizm socjalistyczny, syntetyzujący tak rożnorodne, zdawałoby się, elementy, jak realizm klasyczny i romantyczno - rewolucyjny oraz tradycje sztuki ludowej.

W tej nowej metodzie tkwią potencjonalnie rozległe perspektywy. Bo — jak słusznie zauważono — nie można sprowadzać rosyjskiej sztuki aktorskiej wyłącznie do prawdy i prostoty. Należy zawsze pamiętać o szczególnym rysie tej szkoły, rysie najważniejszym: o sile duchowej rosyjskiego aktora, który odtwarza postać bohatera w zgodzie z charakterem rosyjskim — prostym i zarazem patetycznym.

Kronika kulturalna

POMNIK POETY KASZUBSKIEGO

W miejscowości Wiele stanie wkrótce pomnik poety kaszubskiego Hieronima Derdowskiego. Wiele jest miejscem urodzenia tego pioniera polskości na Kaszubach.

KONKURS n. t. „LUDZIE Z MIASTA NA WSI PODCZAS OKUPACJI"

Tygodnik „Wieś" ogłosił konkurs n. t. „Ludzie z miasta na wsi podczas okupacji". W konkursie mogą uczestniczyć wszyscy mieszkańcy wsi. Cały materiał ankietowy zostanie przekazany Instytutowi Socjologicznemu w Łodzi.

Za najlepsze odpowiedzi przyznane zostaną nagrody: 1-a w wysokości 30.000 zł., dwie po 20.000 zł. i trzy po 10.000 zł.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 15 maja 1948 r.

STUDIUM DRAMATYCZNE TEATRU „LALKI"

W Krakowie zostało utworzono „Pierwsze warszawskie studium dramatyczne teatru „Lalki", które z czasem zostanie przeniesione do Warszawy. Na czele studium stoi p. Janina Kilian - Stanisławska.

Celem studium jest kształcenie pracowników teatrów kukiełkowych.

POLAK — PREZESEM MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI FILMOWEJ

Międzynar. Kongres filmu naukowego, który obradował ostatnio w Paryżu z udziałem przedstawicieli 25 narodów, powołał do życia „Międzynarodowe Towarzystwo Filmu Naukowego". Prezesem Towarzystwa został wybrany jednomyślnie przedstawiciel Filmu Polskiego we Francji Jan Korngold, wiceprezesami zaś: Maddison (Anglia) i Pinto (Brazylia), a sekretarzem generalnym — Painlevé znany reżyser francuski.

„MOSCOW NEWS" O LITERATURZE POLSKIEJ

Czasopismo „Moscow News" zamieściło obszerny artykuł poświęcony współczesnej literaturze polskiej pióra Marka Żywowa. Autor z entuzjazmem pisze o współczesnej poezji polskiej, wymieniając na pierwszym miejscu Tuwima, Broniewskiego i Jastruna.

Jan Chuszcza

W koncu sierpnia

(z cyklu: „Ziemia młodości")

Chylą się owsy ciężkie od rosy,
na nocleg woła folwark lipami.
Ludziom i wozom, sierpom i kosom
czarny się sypie zmierzch popiołami.

Krowy niosące wymiona z mlekiem
zwieszą nad stawem lustrzane pyski
i ku oborom pójdą nielekkie:
dobrze dziś było na świeżym rżysku!

Powisły kosy. Studzienną wodą
myjemy ręce. Lampa błysnęła:
dom cienie światła murawie oddał,
ta rudą miedzią wnet się opięła.

Na stole czeka chleb ze śmietaną,
twarogu góra tłusta, a krucha.
Zanim skończymy, Maryś zdyszana
jabłek soczystych sypnie z fartucha.

Świerszcze niech grają, niech pachną zioła.
Pogasły okna, ustały kroki,
śmiech przytłumiony zacichł w stodołach —
noc tylko czuwa księżyca okiem.

Marian Piechal

Prawdziwie katolicka czy bluźniercza?

Antagonista: — Chodzi o powieść włoskiego pisarza Ignazia Silone p.t. „Chleb i wino".

Protagonista: — Wiem, wiem. Przetłumaczona na polski przez Stefana Pomiana, a wydana przez „Wiedzę". Niezwykła powieść! „Tygodnik Warszawski" z dnia 21 września 47 r., pismo katolickie, poświęcone zagadnieniom życia narodowego, jak głosi podtytuł tego pisma, zamieszcza entuzjastyczną recenzję z tej powieści pióra Haliny Kamienieckiej p.t. „Droga do człowieczeństwa": „Mamy w tej przedziwnej, wprost jakby z klimatu pierwszych wieków chrześcijaństwa wywodzącej się powieści... logiczny wynik wzniosłej działalności świętych i bohaterów na ziemi...". Czytałeś ją?

A.: — Nie.

P.: — Więc przeczytaj.

A.: — Nie chcę.

P.: — Dlaczego?

A.: — Moje sumienie katolickie nie pozwala mi.

P.: — Jakto?

A.: — W numerze katolickiego tygodnika społecznego „Dziś i Jutro" z dnia 21 września r. b. czytam o tejże powieści: „Silone zawsze starał się wykazać zgodność pomiędzy katolicyzmem a marksizmem, czego dowodem ostatnio na nowo wydana bluźniercza powieść „Chleb i wino"

P.: — Nie do wiary! Które z pism ma słuszność? Oba przecież mienią się katolickimi?

A.: — Właśnie.

P.: — Ale przecież „Tygodnik Warszawski" dowodzi wyraźnie: „Ta książka obnażyła tylko prawdę. Jest ona czysta. Chrześcijańska z ducha, humanistyczna do głębi".

A.: — Lecz „Dziś i Jutro" twierdzi, że jest bluźniercza.

P.: — A może chodzi o autora. „Tygodnik Warszawski" podaje, że „zbawienie ludzkości przez świętość — to jest prawda, którą zrozumiał socjalista Ignazio Silone".

A.: — Lecz „Dziś i Jutro" twierdzi, że Silone „ostatnio także odszedł od oficjalnego komunizmu. Ale czy zostanie pisarzem katolickim — to dopiero pieśń przyszłości."

P.: — No, dobrze. Ale to, że Silone nie jest katolikiem, nie oznacza przecież, żeby powieść jego miała być bluźniercza. Homer też nie był katolikiem, a „Iliada" wcale nie jest bluźniercza, lecz wprost przeciwnie, głęboko moralna.

A.: — Silone jest bluźnierczy, a więc niemoralny.

P.: — Czyżby? Potępia zło, zachwala dobro, demaskuje faszyzm...

A.: — Może dlatego właśnie powieść jego jest bluźniercza.

P.: — Konkretnie jest tam scena otrucia księdza przez faszystów za pomocą trucizny, wrzuconej do kielicha podczas odprawiania przez niego mszy. Ale ta profanacja obciąża tylko faszystów, a nie autora.

A.: — A może o bluźnierczości tej powieści przesądza scena, kiedy stary Murika, który stracił syna, jedyną podporę swego życia, częstując gości, powiada: „To on przecież (syn) pomógł mi zasiać, zebrać, wymłócić i zemleć zboże, z którego zrobiony jest ten chleb. Bierzcie i spożywajcie, to jego chleb!" A częstując ich winem, mówi: „To on przecież pomógł mi wyplewić, wysiarkować i zebrać winogrona z winnicy, z której pochodzi to wino. Bierzcie i pijcie, to jego wino!"

P.: Gdzież tu bluźnierstwo?

A.: — W tej parafrazie słów Chrystusa, wypowiedzianych podczas Ostatniej Wieczerzy.

P.: — Ależ to dalekie echo i tylko formalne, treść zaś całkowicie inna.

A.: — Nie nam o tym sądzić. Tutaj rozstrzygnąć musi ktoś bardziej autorytatywny.

P.: — Kto?

A.: — No, juści tylko papież!

P.: — Dlaczego aż papież?

A.: — Bo powieść napisał Włoch, który mieszka w Rzymie.

P.: — Zapomniałeś, że jeszcze w tej sprawie nie wypowiedział się „Tygodnik Powszechny", oficjalny organ katolicki krakowskiej kurii biskupiej.

A.: — Właśnie czekam na ten autorytatywny głos organu kardynalskiego i do tego czasu powieści Silone „Chleb i wino" do ręki nie wezmę, nie chcąc się narażać na groźę utraty zbawienia wiecznego.

Walne Zebranie Polskiego Pen - Clubu

Dnia 16 grudnia br. odbyło się w Warszawie pierwsze po wojnie walne zebranie członków reaktywowanego Polskiego Klubu Literackiego PEN, który jest komórką międzynarodowej federacji pisarzy PEN (skrót początkowych liter angielskich słów: Poets, Essaits, Novelists).

Założony w r. 1921 PEN - Club skupia obecnie 50 centrów pisarskich w różnych krajach. Główne jego zadanie polega na pośredniczeniu w międzynarodowej wymianie wartości kulturalnych. Działalności PEN-Clubu przyświeca doniosły cel utrwalenia pokoju światowego przy pomocy wzajemnego zrozumienia narodów, do którego mogą przyczynić się w dużej mierze utwory i kontakty osobiste literatów.

Polski PEN - Club był w czasie wojny przedmiotem szczególnie zaciekłych prześladowań ze strony okupanta. W r. 1945 prezes Polskiego PEN - Clubu Jan Parandowski wznowił jego działalność, zakładając tymczasowy sekretariat w Lublinie. Obecnie siedziba Polskiego PEN - Clubu mieści się w Warszawie, przy ul. Śniadeckich 10.

W skład nowego zarządu Polskiego PEN - Clubu weszli: Jan Parandowski — prezes, Maria Dąbrowska i Zofia Nałkowska — wiceprezesi, Michał Rusinek — sekretarz generalny, Tadeusz Breza — skarbnik oraz Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Nepomucen Miller, Gustaw Morcinek, Aleksander Wat, Irena Krzywicka, Maria Bechczyc — Rudnicka i Jerzy Zawieyski.

Grzegorz Timofiejew

200 papierosów nagrody

Szkic niniejszy stanowi szereg wspomnień, które dzisiaj cisną się pod pióro poetyckiego laureata obozu koncentracyjnego Guzen. Jakto? — przerwie zdumiony czytelnik. Toście mieli jakieś życie literackie w kacecie? Do tego i nagrody na tajnych konkursach rozdawano? Czyż jest rzeczą możliwą, aby w siedlisku zbrodni i nędzy ludzkiej znajdowało się jeszcze miejsce na wątłą płonkę sztuki?

Lecz duch polata, kędy chce. Ci, którzy przeżyli obozy koncentracyjne, pamiętają obok zła jednoczesny renesans wartości moralnych i estetycznych. Albowiem wyżej niż dym krematorium wznosiła się wiara ludzka, tęsknota, bunt i pragnienie wolności. Im straszniejszy koszmar gniótł piersi, im bardziej strach dławił gardło, im okropniej głód dzikim skowytem rwał ciało — tym mocniej, tym goręcej biło nieśmiertelne serce człowieka.

Tak z tych najtragiczniejszych, bo bijących w środowisku zła, źródeł rodziła się sztuka obozowa. Powstawało słowo mierzone nie wartością formalną, nie przynależnością mniej lub bardziej udaną do tej czy innej szkoły, słowo, sprawdzane nawet nie miarą talentu (bo cóż kościół bez Boga!), lecz słowo, które wytrzymywało ogniową próbę prawdy. Stało przed tą prawdą najważniejsze zadanie: moralnie wyrównać w człowieku brak człowieczeństwa, podnosić i afirmować, dać oczekiwaną — „godzinę cudu".

To wszystko, co odbijało los więźnia, a chwytało najtajniejsze uczucia, co stanowiło żywą mowę wzruszeń obozowych, co stawało się niejako językiem niemej z bólu zbiorowości — to wszystko uceleśniało się w temat sztuki, przemawiało w poezji czy muzyce i ulegało rozpowszechnieniu. W pamięci i na skrawkach papieru, w całości lub fragmentarycznie, narażając się na pobicie, a nieraz i na śmierć — przechowywali więźniowie udolne i nieudolne formalnie wiersze obozowe, zaklęte i posplatane z drutami znaki uczuć ludzkich, liryczne dokumenty i dowody obecności „duszy człowieczej" w każdej najtrudniejszej nawet sytuacji.

W takim oto środowisku obozu koncentracyjnego Guzen przyszło mi wylądować na wiosnę 1943 roku. Rzecz zrozumiała, że w moim rozwoju duchowym był to moment najkrytyczniejszy.

Trafiłem do obozu z konspiracji. W tamtych czasach działa się walka nierówna i tragiczna, ale przecież znajdowało się w niej miejsce i na heroiczną dumę i na pełną sensu śmierć. W obozie koncentracyjnym górowało ponad wszystkim zżerające wewnętrzne moce poczucie bezsiły. Jak wznieść wizję wolności nad tym krematorium?

Prawie rok milczałem. Wszedłem w środowisko, które było zamknięte w sobie i rządziło się własnymi prawami. Pierwszym warunkiem było — odindywidualizować się, stopić się z szarą bezimienną masą, żyć jej wzruszeniami, jej życiem, a zarazem nadać eposowi bez bohaterów ludzki, bohaterski właśnie sens.

Starałem się podpatrzeć prawa, które rządzą obozem: strach głodu i śmierci, walkę o wiarę, czyli o zachowanie własnej duszy.

Kto się załamywał, ginął szybciej. Trzeba było umieć odnaleźć w sobie wiarę w wyższe wartości moralne: ostateczne zwycięstwo dobra, w naród, w sprawę wolności i człowieka.

Z tych źródeł poczynało się odrodzenie i z tych źródeł biła obozowa poezja.

Tematyka tej muzy w pasiakach była najrozmaitsza. Człowiek bronił swego człowieczeństwa, wyrównywał brak za pomocą marzenia, wizji, słowa. Wolność, dom i ojczyzna, sprawa ludzka i Bóg, piękno przyrody i nadzieja powrotu, hymny żarliwej wiary i miłujących uniesień, stanowiły naszą skargę i naszą modlitwę.

Minął rok. Właśnie zieleniły się pola i droga wabiła w dal. Kolumna moja schodziła do obozu, gdy ktoś skręcając obejrzał się i powiedział: „A gdybym poszedł drogą polną...".

Nieumyślna melodia tych słów nie pozwoliła mi spać w nocy. Wyrazy tęsknoty dołączały się same.

A gdybym poszedł drogą polną
między przestrzenią a przestrzenią
i zrywał ręką wreszcie wolną
splątany dziko wiatr z zielenią —
rozradowany, rozśpiewany,
tak szedłbym drogą i nie drogą,
byle by dojść, gdzie nasze łany
podadzą ustom żytnią błogość.

Tak zrodził się pierwszy mój wiersz w Guzen. Odtąd zacząłem ukradkiem pisać. Powstało w ten sposób kilkadziesiąt wierszy obozowych, które obecnie weszły do opublikowanego zbioru „Wysoki płomień".

Latem 1944 roku na tajnym konkursie literackim wśród obozowej Polonii otrzymałem pierwszą nagrodę za wiersz pt. „Do synka list z obozu". O ile mnie pamięć nie myli, dalsze miejsca uzyskali: Zdz. Wróblewski, M. Paszkiewicz, K. Ćwierk, G. Przeczek.

Nagroda — 200 papierosów, czyli na stosunki obozowe 20 porcji chleba czyli 20 dni życia dłużej. Cenny fundusz.

Lecz ważniejsze jest dla mnie moralne znaczenie opisywanego faktu. Wyróżnienie mnie przez społeczeństwo obozowe przyjąłem nie, jako swój osobisty triumf, lecz jako zwycięstwo tej postawy twórczej, której w obozie starałem się służyć.

Niezawsze każdy człowiek może odpowiedzieć sobie na pytanie, czemu cierpi i walczy. Pisarz ma obowiązek udzielenia wyjaśnień, które będą tym bardziej sugestywne, im głębiej sens ludzkich cierpień wyrażą, im bardziej poszczególny człowiek odnajdzie w ukształtowanym dziele samego siebie. W słowie przez nas pisarzy tworzonym, musi być część wspólnego losu.

Organizująca się Spółdzielnia Zdrowia w Gołotczyźnie w powiecie ciechanowskim (stacja kolejowa i poczta loco) poszukuje lekarza. Mieszkanie zapewnione w willi po wielkim pisarzu i publicyście Aleksandrze Świętochowskim. Zgłoszenia kierować do dyrektora szkoły rolniczej w Gołotczyźnie Stanisława Trzcińskiego.

Życie GOSPODARCZE

UCHWAŁA Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 2.12 1947 r. wprowadziła nowe warunki sprzedaży nawozów sztucznych. Na terenie całego kraju obowiązywać będzie jednolita cena, co oznacza wyrównanie szans dla wszystkich rolników, bez względu na oddalenie od fabryk nawozów.

Poza tym, sprzedaż nawozów nie będzie ograniczona warunkiem wymiany na zboże. Punkt ten jest zwłaszcza doniosły dla drobnych rolników, którzy nie posiadają nadwyżek zbożowych. Dalsze wzmożenie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne, jest jednym z odcinków walki o podniesienie wydajności upraw. (k. w.)

WZROST ZATRUDNIENIA W PRZEMYSLE W R. 1947.

Miarą rozwoju przemysłu są nie tylko osiągnięcia produkcji, ale i stan zatrudnienia. Opublikowane przez Instytut Gospodarstwa Narodowego tablice statystyczne obejmują zatrudnienie w dziewięciu miesiącach roku 1947.

Dla zobrazowania wzrostu zatrudnienia w przemyśle przeprowadzić można porównanie między zatrudnieniem w lipcu 1946 r. i tymże miesiącem 1947 r. Stan ten wynosił: górnictwo—198.400 (1946) i 215.800 (1947), hutnictwo — 74.900 (1946) i 87.100 (1947), przemysł przetwórczy 385.300 (1946) i 460.900 (1947), elektrownie — 22.000 (1946) i 23.400 (1947).

Łącznie w lipcu 1946 r. zatrudnionych było 680.700 pracowników, a w tymże miesiącu 1947 r. — 807.200.

ZWIĘKSZAMY EKSPORT MIĘSNY W R. 1948.

W roku 1948 przewidujemy zwiększenie naszego eksportu mięsnego. Samego drobiu wywieziemy przeszło pół miliona kilogramów, poza tym 600 ton szynek w puszkach, 2.500 ton bekonów i in. Wyroby i przetwory mięsne eksportować będziemy głównie do Wielkiej Brytanii.

KURSY DLA KAPITANÓW ŻEGLUGI RZECZNEJ

W styczniu 1948 r. w Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni rozpocznie się kurs dla kapitanów żeglugi rzecznej. Po ukończeniu kursu uczestnicy uzyskają zaświadczenia, uprawniające do prowadzenia statków żeglugi przybrzeżnej na wodach Zalewu Wiślanego, Zatoki Gdańskiej (linia Gdańsk - Gdynia-Hel), oraz Zalewu Szczecińskiego.

TENDENCJE INFLACYJNE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

W inflacyjnym rozwoju cen zaznaczył się ostatnio nowy etap, wyrażający się w uchwale czołowego koncernu przemysłu elektrotechnicznego, w myśl której wspomniany koncern porzucił swoją dotychczasową politykę stałych cen dla materiałów ciężkich. Oto z mocą wsteczną od 1 grudnia r. b. General Elektric Co. domaga się w stosunku do wszystkich kontraktów kupna, dotyczących motorów, generatorów, turbin i lokomotyw takich cen, jakie będą aktualne w chwili dostawy. Koncern zamierza jednak ograniczyć podwyżkę cen do 20%.

PODWYŻSZENIE CEN BRYTYJSKIEGO WĘGLA EKSPORTOWEGO

Według ostatnich wiadomości ceny brytyjskiego węgla eksportowego zostały z dniem 1 grudnia podwyższone przeciętnie o 25 szylingów na tonę. Z dniem 1 stycznia 1948 r. będą również podwyższone ceny brytyjskiego węgla bunkrowego dla okrętów zagranicznych o 25 szylingów za tonę.

Turniej moskiewski

Botwinnik zwyciężył bezapelacyjnie
Keres spadł na 6 miejsce

Przedostatnia, XIV runda wielkiego turnieju szachowego w Moskwie dała następujące wyniki: Smysłow w pięknej partii pokonał Sokolskiego, Ragozin szybko wygrał z Cwetkowem. Pachman zremisował z Nowotelnowem, Trifunowicz z Gligoriczem, a Bondarewski z Kottnauerem. Keres, bezbarwnie założywszy debiut i grając wyłącznie na remis otrzymał nieco słabszą pozycję i stracił piona. Po rozpaczliwej, 5 godzinnej obronie (łącznie 10 godzin gry!) przy ponownym przerywaniu partii poddał się i Botwinnik uzyskał cenny punkt, gwarantujący mu pierwsze miejsce, jeszcze przed ostatnią rundą. Kotow w dogrywce znakomicie bronił trudnej (2 piony mniej) partii z Chołmowem, odebrał piony i ostatecznie w 76 pos zremisował. Również w dogrywce Plater szybko zremisował z Bolesławskim.

Ostatnia, XV runda, przyniosła ostatnią sensację: Keres, załamany klęską z Botwinnikiem przegrał z Nowotelnowem. Wyjęty z koperty ruch mistrza Republiki Rosyjskiej okazał się tak silny, że po jednogodzinnym (!) namyśle — Keres skapitulował. Botwinnik, mając już zapewnione pierwsze miejsce zadowolił się remisem z Trifunowiczem, Smysłow zremisował z Chołmowem, a Kotow z Kottnauerem. W długich dogrywkach pokonał Ragozin Sokolskiego i Bolesławski — Cwietkowa. Również po dogrywce zakończyły się na remis partie Plater — Pachman i Gligoricz — Bondarewski.

Ostateczne rezultaty turnieju są następujące:

I nagroda — „absolutny champion" ZSRR, M. Botwinnik 11 p., II — arcymistrz W. Ragozin (ZSRR) 10½, III — IV ex aequo arcymistrzowie dr. I Bolesławski i W. Smysłow (obaj ZSRR) po 10 p., V — arcymistrz A. Kotow (ZSRR) 9½ p. Listę nienagrodzonych otwierają: champion ZSRR, P. Keres (!!) i mistrz Republiki Rosyjskiej N. Nowotelnow po 9, mistrz Czechosłowacji L. Pachman 8½, mistrz Jugosławii dr. P. Trifunowicz 8, wice-mistrz Jugosławii S. Gligoricz 7½ (50%), arcymistrz I. Bondarewski (ZSRR) 6½, mistrz Republiki Białoruskiej R. Chołmow 5½, wicemistrz Czechosłowacji Cz. Kottnauer 5, mistrz K. Plater (Polska) i mistrz Ukrainy A. Sokolski po 4, ostatnie miejsce zajął mistrz Bułgarii A. Cwietkow 2 p.

Nagrody specjalne uzyskali: za najlepszy wynik nienagrodzonego z nagrodzonymi — ex aequo Keres i Pachman (2½ z 5) i za najlepszy rezultat w ostatnich 5 rundach — Smysłow 4 p. Dwie inne nagrody, za najpiękniejszą partię i najciekawszą nowość teoretyczną nie zostały jeszcze przyznane.

Botwinnik nowym swym wspaniałym sukcesem dowiódł że 15-miesięczny „brak treningu" nie przeszkadza mu wcale znajdować się w kolosalnej formie i że w dalszym ciągu musi być uważany za najpoważniejszego kandydata na mistrza świata. Nadzwyczajnym startem oderwał się od razu od głównych konkurentów. Zwyciężył w wielkim stylu, potwierdzając tradycję, że na terenie ZSRR jest nie do wyprzedzenia.

Druga nagroda Ragozina jest wielkim sukcesem. Od b. dawna nie widzieliśmy tego znakomitego mistrza tak wysoko. Grał pomysłowo, ostro, wygrał 8 (!) partii (tyle co i Botwinnik).

Bolesławski i Smysłow zajęli swoje miejsca. Tu mniej więcej można się ich było spodziewać. Obaj przegrali tylko po jednej partii. Kotow, po sukcesie w Parnawie znów zademonstrował pełną, arcymistrzowską klasę.

Fatalny rezultat Keresa jest największą zagadką turnieju. Niepotrzebne eksperymenty debiutowe (Ragozin, Bondarewski), wypuszczanie partnerów w wygranych pozycjach (Plater, Smysłow), załamanie nerwowe (Nowotelnow) kosztowały go szereg punktów. Tak nisko nie widzieliśmy genialnego Estończyka już od b. dawna. Ale mimo to ryzykujemy twierdzenie, może zresztą śmiałe — że mistrz świata, którego wreszcie w maju zobaczymy — nazywać się będzie K E R E S!

Doskonałe wyniki uzyskał Pachman, Nowotelnow i Trifunowicz, który pobił rekord remisów (10!). Gligoricz, po sukcesie warszawskim i belgradzkim zawiódł, to samo można powiedzieć i o Bondarewskim. pozostali uczestnicy, jak było do przewidzenia — nie odegrali żadnej roli.

Z wyniku naszego reprezentanta, Platera, możemy być zadowoleni. Jego punkty (remis z Keresem, Bolesławskim, Pachmanem, Trifunowiczem, wygranie z Kottnauerem) mają swój „ciężar gatunkowy". Plater w każdym razie walczył, przegrywał z lepszymi w dalekich końcówkach (z Botwinnikiem 60 pos., z Kotowem 80). Brak „łutu szczęścia" (z Chołmowem i Cwietkowem) sprawił, że nie osiągnął mitycznych 33%.

Reasumując musimy stwierdzić, że największy turniej roku 47 godnie uczcił pamięć M. I. Czygoryna, dał szereg świetnych partii i cennych zdobyczy teoretycznych. Arcymistrzowie ZSRR zademonstrowali wspaniałą klasę gry i zajęcie pierwszych siedmiu miejsc oraz szachistów radzieckich — posiada swoją wymowę!

Miejsce kaźni w Rejowcu pod opieką PPS

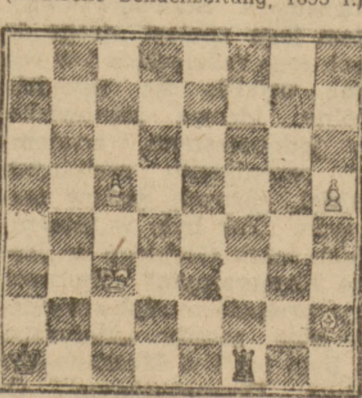
Gminny Komitet PPS w Rejowcu zajął się sprawą ekshumacji i pochowania na cmentarzu miejscowym 50 żołnierzy — polskich jeńców wojennych— rozstrzelanych przez Niemców w roku 1941 na terenie cementowni „Firley". Miejsce tej zbiorowej kaźni było dotąd zupełnie zaniedbane.

Komitet PPS wziął również pod opiekę grób nieznanego partyzanta, zastrzelonego w roku 1943 i pochowanego przy stacji kolejowej w Rejowcu.

Szachy

ZADANIE NR. 43

Bracia W. i M. Pławow
(Deutsche Schachzeitung, 1895 r.)



Białe zaczynają i wygrywają.

Kontrola diagramu: Białe: Kc3, Gh2, p: c5, h5 (4). Czarne: Ka1, Wf1 (2).

ROZWIĄZANIA

wszystkich zadań grudniowych podamy w połowie stycznia, ogłaszając wyniki trzeciego miesięcznego konkursu rozwiązaniowego. Rozwiązania następnych zadań podawane będą, jak uprzednio, po dwu tygodniach. Przyczyną chwilowej zmiany są względy techniczne, niemniej termin NADSYŁANIA rozwiązań obowiązuje ten sam, t. j. 13 dni.

PARTIA HISZPAŃSKA

grana w turnieju o mistrzostwo Anglii, Harrogate 1947 r.

BIAŁE: sir G. A. Thomas,

CZARNE: G. Wood.

1. e4, e5. 2. Sf3, Sc6. 3. Gb5, a6. 4. Ga4, Sf6. 5. He2, b5. 6. Gb3, Ge7. 7. c3, 0—0. 8. 0—0, d6. 9. d4, e:d4. 10. S:d4, Sa5. 11. Gc2, c5. 12. Sf5, G:f5. 13. e:f5, d5. 14. g4?! (Początek b. ciekawego i z wielkim temperamentem przeprowadzonego ataku.) **h6. 15. f4, We8. 16. Hg2! Hb6. 17. Sd2, Wa-d8. 18. g5, sh7. 19. Sf3, d4?** (Pewne szanse odparcia ataku białych dawało 19... Gf8, teraz następuje efektowne zakończenie.) **20. f6! Gf8. 21. Se5, S:g5. 22. f:g5, W:e5. 23. g6!! d3. 24. g:f7+, kh7. 25. G:d3+!! W:d3. 26. f:g7, e5+. 27. Kh1, G:g7. 28. H:g7+!! K:g7. 29. f8, H+, Kh7. 30. Wf7+, Kg6. 31. Wg7+, Kh5. 32. Hf7+, Kh4. 33. Hf5+ i czarne poddały się.**

Świetna partia sędziwego mistrza, odznaczona nagrodą za piękność.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO ŁODZI

Rozegrany pod protektoratem prezydenta Łodzi S. Duniaka i ukończony przed kilku dniami b. silnie obsadzony turniej o mistrzostwo Łodzi, przyniósł zwycięstwo J. Piechocie 12 p. (+ 11, — 2, z Wróblewskim i Makarczykiem, = 2, z Kwapiszem i dr. Hermanową), który uzyskał tytuł mistrza Łodzi na r. 1948 i I nagr. w wys. 10.000 zł. Tytuł vicemistrza i II nagr. (8.000 zł), zdobył mistrz Grynfeld 11½ (+ 10, — 2, = 3); III — IV (po 4.000 zł.) podzielili b. mistrz Łodzi kpt. Matkowski i vicemistrz Polski Gadaliński po 10½ p., V — VI (po 1.500 zł.) Wróblewski i Kwapisz po 10 p., mistrz olimpijczyk K. Makarczyk był dopiero siódmy z 9½ p., mistrz Błaszczak ósmy z 9 p. Nie osiągnęli 50% i pozostali daleko za czołówką: dr. Szapiro 6¼, Leszczyński 6, prof. Kościelak, Kaczmarek i Uzarski po 5¼, Majchrzak 3½, dr. Rodziewicz 2½ i dr. Hermanowa 2 p.

Wyniki turnieju są dla polskiej opinii szachowej wielką i niezbyt przyjemną niespodzianką: rutynowane „asy", uznani, silni mistrzowie przegrywają lub remisują z ostatnimi w tabeli, wykazując zbyt duże wahania formy, a gracz, którego w najlepszym razie można było oczekiwać w pierwszej połowie — zdobywa mistrzostwo miasta! Fakty te są smutne, tym smutniejsze, że było to w Łodzi, pierwszym w Polsce ośrodku szachowym.

Ostateczne zwycięstwo Piechoty trudno nazwać zasłużonym: w XII-ej rundzie Majchrzak, w znacznie przeważającej pozycji podstawił mu figurę, w XIII-ej mistrz Błaszczak (czarne), mając zdrowego piona więcej w pozycji: Białe (Piechota):: Kh2, Ha5, Wg3, Gc2, piony: a2, g2, h3 (7); czarne (Błaszczak): Kh8, Hf4, Wd8, Ge6, piony: c4, f7, g7, h6 (8) zapisał prawidłowe 37... Hd6, aby po analizie domowej zagrać „na samomata" 38. a4, f5? 39. G:f5, Gg8? 40. Hc3, Wb8?? 41. H:g7 mat... i te dwa wyczyny przeciwników dały w rezultacie Piechocie 2 cenne punkty i I nagrodę.

Piechota był w dobrej formie, grał śmiało, agresywnie, dobrze operował figurami. Grynfeld mógł znaleźć się nieco wyżej, kilka pięknych końcówek i efektownych, głęboko założonych partii świadczy o nim doskonale. Gadaliński i Matkowski zajęli swoje miejsca — do tytułu zabrakło przysłowiowego łuta szczęścia. (To samo zresztą można powiedzieć właściwie o każdym z pierwszej „ósemki"). Wyniki Wróblewskiego i Kwapisza znakomite, obaj „pokazali pazury" i poważne przygotowanie. Mistrz Makarczyk, którego śmiało można było typować na zwycięzcę — zawiódł, zgubili go nie partnerzy, ale własna, chyba już nieuleczalna choroba, chroniczne, rozpaczliwe „niedoczasy", a klęska, z tego właśnie powodu z Grynfeldem odrzuciła na dalekie, stanowczo za dalekie miejsce. Błaszczak, dzięki ostremu finiszowi znalazł się zaledwie o włos za całym dobranym towarzystwem.

Kończąc, należy tylko pogratulować ŁOZSz przeprowadzenia ciekawej imprezy, zmobilizowania i wypłacenia pięknych nagród. Oby takie stosunki (finansowe!) panowały i w innych okręgach, ze stołecznym na czele...

CZĘSTOCHOWA

W turnieju o mistrzostwo Częst. Klubu Szachistów na r. 1947 zwyciężył bez przegranej S. Limbach 12½, przed Skalikiem 12, Borkowskim 9½, Izdebskim i Podpłomykiem po 9, Kempą 8 p. i t. d. (zawodników 15). Nie uczestniczył b. mistrz Częstochowy Czarnota.

W drugim, mniejszym ale dwukołowym turnieju z b. wysokimi nagrodami zwyciężył również Limbach, osiągając 20½ p. (z 22 możliwych!) zdobywając 1-szą nagr. w wysokości 10.000 zł (!!), 2-gą nagr. (5.000 zł) zdobył Izdebski 19 p., 3-ą (3.000 zł.) — Dąbrowski 17½. Na dalszych miejscach Michalski, Janik, Włodarczyk i t. d. Uczestników 12.

Zawsze będziemy zdania, że wysokie, jaknajwyższe nagrody przyczyniają się do podniesienia poziomu i do tym zaciętszej rywalizacji, mamy jednak wrażenie, że w tak mało znaczącym turnieju nagrody były zbyt wysokie, (patrz Łódź!), z powodzeniem mogły być mniejsze, a przeznaczone na szachy pieniądze należało raczej zużyć na ich propagandę i umasowienie na terenie organizacji robotniczych i młodzieżowych.

„SZACHY"

Przed kilku dniami ukazał się ostatni w r. b. 12-y grudniowy numer jedynego naszego obecnie w kraju miesięcznika szachowego. Numer poświęcony jest głównie IV Drużynowym Mistrzostwom Polski w Łodzi. Powiększony numer zawiera również i stałe działy: problemistykę historię szachów, artykuł teoretyczny o „obronie polskiej" i wiele materiału sprawozdawczo - informacyjnego.

Dla pisma szachowego w POLSCE — rok istnienia to dużo, nawet — bardzo dużo. Przed wojną „Świat Szachowy" istniał 4½ roku, „Szachista" — coś koło tego, inne periodyki konały, zwykle przed upływem półrocza.

Miesięcznik nasz zdobył sobie dobre imię, zaliczają go ogólnie (zagranica) do kilku najlepszych pism europejskich. Być może jest w tym nieco przesady, niemniej inni tak uważają. Nie spotyka się natomiast z należytym oddźwiękiem w kraju. Wobec zbyt małej liczby prenumeratorów nie jest wykluczone, że 12-sty numer — będzie ostatnim.

Obowiązkiem każdego szachisty jest czytać i prenumerować organ Związkowy. Nie wolno nam dopuścić do upadku pismo, które w odradzającym się polskim życiu szachowym odegrało poważną rolę. Ukazanie się 1-go numeru rocznika 1948 — zależy od Czytelników.

Adres red. i adm. „Szachy", Warszawa, ul. Walecznych 40 m. 3. Prenumerata roczna 500.— zł, miesięczna 50.— zł. Przy zgłoszeniach grupowych przez Związki Okręgowe — znaczne ulgi.

W PARTII PPS

ZEBRANIA

ŻEBRANIE PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY KÓŁ DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 29 bm o godz. 16.30 odbędzie się w lokalu dzielnicy Śródmieście ostatnie w r.b. zebranie wszystkich bez wyjątku przewodniczących i sekretarzy kół wchodzących w skład dzielnicy.

INFORMACJE:

WERYFIKACJA ŚRÓDMIEŚCIA i JEGO KÓŁ

Sekretariat Dzielnicy PPS Śródmieście wzywa tow. sekretarzy kół do niezwłocznego nadesłania arkuszy ankietowych. W stosunku do opieszałych zostaną wyciągnięte odpowiednie konsekwencje.

WERYFIKACJA PPS-owców

Komisje następujących dzielnic PPS na terenie Warszawy prowadzą obecnie akcje weryfikacyjną:

dzielnica Bielany — codziennie — 17—19.
dzielnica Czerniaków — codziennie — 12 — 20.
dzielnica Mokotów - codziennie 10 — 17.
Dzielnica Okęcie — codziennie — 17—19.
MK Pruszków (ul. Bol. Prusa 44) — codziennie — 8—15.
MK PPS Żyrardów — codziennie 8 — 15.
Koło terenowe nr 1 Dzielnicy Grochów— poniedziałek, środa, piątek godz. 18 — 20.

W podanych wyżej godzinach należy zgłaszać się w sekretariacie dzielnic w celu dopełnienia formalności personalnych związanych z weryfikacją.

DZIELNICA MOKOTÓW „CHOINKA" DLA DZIECI

W dniu 28 bm. (niedziela) o godz. 12 w lokalu Dzielnicy, staraniem Koła Kobiet Socjalistek Mokotowa, odbędzie się tradycyjna „choinka" dla najbiedniejszych dzieci Mokotowa. Trzysta dzieci zostanie obdarowanych słodyczami i upominkami.

DZIELNICA RAKOWIEC „GWIAZDKA" DLA DZIECI

W dn. 28 bm. o godz. 15 w lokalu przy ul. Pruszkowskiej 6, sekcja kobiet socjalistek dzielnicy Rakowiec urządza gwiazdkę dla dzieci towarzyszy, członków Dzielnicy.

PPS — SASKA KĘPA DZIĘKUJE

Komitet Gwiazdkowy Dzielnicy PPS Saska-Kępa składa serdeczne podziękowanie Zarządowi PCK, „Federacji" Spółdzielni Warszawskich, Spółdzielni „Wyzwolenie", Spółdzielni „Światowid" oraz Komitetowi Porozumiewawczemu Pomocy Dzieciom i Młodzieży za złożenie darów, którymi Komitet Gwiazdkowy obdarował biedne dzieci zamieszkałe na Saskiej Kępie w dniu 21.XII.47 r. (niedziela).

Komitet Gwiazdkowy składa również podziękowanie wszystkim osobom, które się przyczyniły do urządzenia wspomnianej imprezy.

SPRAWOZDANIA

KONFERENCJA AKTYWÓW OBU PARTII W POZNANIU

Dnia 21 bm. o godz. 10 odbyło się w Poznaniu w stołówce MPKE przy ul. Zwierzynieckiej posiedzenie rozszerzonego plenum miejskich Komitetów PPS i PPR mające na celu zapoznanie aktywu obydwu partii z generalną linią centralnych władz PPS i PPR, oraz uchwałami XXVII Kongresu Polskiej Partii Socjalistycznej we Wrocławiu.

Na sali zebrało się przeszło 200 aktywistów obydwu partii.

Tow. Zygmunt Wolniewicz (PPS) w referacie politycznym zanalizował osiągnięcia obydwu Partii na przestrzeni ostatnich trzech i pół lat.

W dyskusji zabrali głos: tow. Ładosz (PPR), który rozwinął podane przez tow. Wolniewicza uchwały centralnych Komitetów i XXVII Kongresu PPS, wiceprezydent Poznania, oraz ttow. Sakowski, Karpiński, Lenczewski, Łaszczewski, Łaszczewska, Graf i Nowicki.

Zebrani uchwalili na zakończenie wspólną rezolucję, w której dali wyraz swym dążeniom do jeszcze silniejszego zacieśnienia jednolitego frontu i napiętnowali stanowisko, jakie zajął Marshall na konferencji londyńskiej.

ZAKOŃCZENIE PIERWSZEGO KURSU WOJEWÓDZKIEGO ZWM i OMTUR

W Łodzi odbyło się uroczyste zakończenie pierwszego trzytygodniowego kursu szkoleniowego dla 60 przodowników pracy oświatowej wśród młodzieży. Słuchaczami kursu byli aktywiści OMTUR i ZWM z terenu Warszawy, Łodzi oraz województw: warszawskiego, kieleckiego, lubelskiego i rzeszowskiego.

Podczas uroczystości zakończenia kursu i rozdania świadectw, wygłosili przemówienia przedstawiciele wojewódzkich komitetów PPS i PPR, którzy podkreślili doniosłą rolę wspólnego szkolenia aktywistów młodzieżowych organizacji robotniczych. Przedstawiciele słuchaczy pierwszego kursu w swych przemówieniach podkreślili osiągnięcia kursu oraz rolę, jaką spełnił w dalszym zbliżeniu aktywistów ZWM i OMTUR.

Wiadomości sportowe

Tragiczna sytuacja hokeistów
Odwilż przekreśliła wielkie plany

Hokeiści w Polsce są w tym roku podobnie zresztą jak i w ubiegłych latach wyraźnie upośledzeni przez przyrodę. Zbliża się 1 stycznia, a hokeiści mogli zaledwie raz, albo dwa razy, dotąd znaleźć się na lodzie.

Zakontraktowane zawody towarzyskie na drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w szeregu miejscowości kraju, z powodu nagłej odwilży prawdopodobnie nigdzie nie doszły do skutku. Nic zatem dziwnego, że nasi hokeiści w porównaniu z hokeistami innych krajów Europy, którzy trenują i rozgrywają zawody od szeregu tygodni, są zdystansowani.

Jeszcze raz się okazało, że rachuby na lód w okresie świąt Bożego Narodzenia okazały się zwodnicze i jeżeli chcemy traktować sport hokejowy poważnie, to musimy za wszelką cenę wybudować w Polsce choć jedno sztuczne lodowisko. Sytuacja w tym roku jest tym tragiczniejsza, że już tylko 4 tygodnie dzieli nas od igrzysk olimpijskich, a nasi olimpijczycy zdołali dotąd zaledwie rozegrać jeden mecz szparringowy.

Norweski trener w Zakopanem
Pracowity obóz narciarzy

Przygotowania do wyjazdu narciarskiej ekspedycji olimpijskiej do St. Moritz są w pełnym toku. Ekspedycja, która w tej chwili bawi w Zakopanem, przeprowadza intensywne treningi pod kierunkiem zaangażowanego trenera Norwega Erika Nore. Norweg dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się MSZ przybył niedawno do Polski i objął już treningi grupy olimpijskiej. Specjalnie zajmie się on pracą nad poprawą stylu naszych skoczków.

Jak oświadczył skarbnik PKOl dyr. Askanas wyjazd ekspedycji narciarskiej do St. Moritz z wszystkimi przygotowaniami oraz kompletnym zakupem sprzętu i ubrań kosztować będzie 5 i pół miln. zł.

Kursy narciarskie w ośrodku zakopiańskim

Komisja Wyszkoleniowa PZN organizuje w bieżącym sezonie następujące kursy narciarskie w ośrodku zakopiańskim: od 27.XII do 8.I kurs instruktorski, od 10.I do 20.I obóz treningowo-kondycyjny dla juniorów, od 5.II do 15.II kurs unifikacyjny instruktorski, od 17.II do 1.III kurs pomocników - instruktorów, od 3.III do 13.III kurs pomocników trenerskich i od 15.III do 21.III kurs unifikacyjny Polskiego Związku Narciarskiego.

Uczestnicy wszystkich kursów otrzymują utrzymanie i zakwaterowanie bezpłatnie. Kandydaci na kursy winni być zrzeszeni w jakiejkolwiek sekcji narciarskiej należącej do PZN i powinni skierować swe zgłoszenia przez odnośne okręgi PZN do Komisji Wyszkoleniowej PZN Kraków, Basztowa 6.

Po londyńskiej Olimpiadzie turniej pięściarski w Pradze

Po olimpiadzie londyńskiej ma się odbyć w Pradze wielki turniej pięściarski przy udziale 50 najlepszych bokserów świata startujących w Igrzyskach olimpijskich. Turniej organizuje redakcja dziennika praskiego „Svobodne slowo", która zamierza ufundować „złote rękawice". W turnieju wezmą udział najlepsi zawodnicy Ameryki i Europy. Wszystkie walki zostaną rozegrane na wolnym powietrzu na zimowym stadionie w Pradze.

W Pardubicach na miejscowym stadionie lodowym, zostały rozegrane mistrzostwa Czechosłowacji w jeździe figurowej na lodzie W konkurencji męskiej pierwsze miejsce zajął Cap (BKVS Praga), który prowadził w jeździe szkolnej, a ponadto pokazał piękną jazdę dowolną

W konkurencji kobiecej zwyciężyła Vrzanowa (BKVS Praga), demonstrując doskonałą szkołę i efektowną jazdę dowolną. W jeździe figurowej parami tytuł mistrzowski zdobyła para Knittlova — Vesadka LTC Praga

W kilku zdaniach

Turcy po raz pierwszy na olimpiadzie zimowej. Po raz pierwszy w historii olimpiad zimowych, w najbliższej olimpiadzie w St. Moritz weźmie udział narciarska ekipa turecka, składająca się z 6-ciu zawodników.

Drużyna piłkarska omal nie zginęła tragiczną śmiercią. Podczas pożaru Grand - hotelu w Charleroi w Belgii, przebywającej w tym hotelu drużynie piłkarskiej Viennie z Wiednia groziło onegdaj wielkie niebezpieczeństwo. Tylko zawdzięczając temu, że trener drużyny znany internationał węgierski Toth nie mógł w nocy usnąć, udało mu się uratować całą drużynę od niechybnej śmierci, jaka zagrażała zespołowi w wyniku powstałego pożaru.

Piłkarze „Bohemians" w dalszym ciągu wygrywają we Francji. Piłkarze Bohemians bawiący na tournée we Francji, rozegrali czwarty z kolei mecz w miejscowości Miramas z miejscowym klubem i wygrali 7:1. Z kolei piłkarze Bohemians udają się do Afryki i w Algierze rozegrają mecz z tamtejszą reprezentacją

Odroczenie meczu o mistrzostwo Europy w wadze piórkowej. Spotkanie o mistrzostwo Europy w wadze piórkowej, między Anglikiem Clayto nem i Francuzem Famechonem zostało przełożone z 19 lutego na 19 marca 1948 r.

Przydziały kartkowe w styczniu zrealizowane będą w 100 procentach

Mąkę pszenną otrzymają wg pełnych norm wszyscy posiadacze kart zaopatrzenia w następujących ilościach: I kat. — 2 kg., II — 1.5 kg., III — 1 kg., 1R — 1 kg., 1RD — 3 kg.

Grupy pracownicze zaopatrywane przez Zjednoczone Centrale Aprowizacyjne i Rejonowe Centrale Aprowizacyjne, jak również nauczycielstwo oraz pocztowcy otrzymają po 1 kg. kaszy.

Normy mięsa również pokryte będą w 100% dla wszystkich posiadaczy kart żywnościowych. Dla kat. I przewidziane jest 2 kg. mięsa, dla II — 1,5 kg., dla III — 0,75 kg. IR — 1 kg. II — 0,5 kg., na dodatek „C" — 0,5 kg. Ponadto każde dziecko w Polsce otrzyma na karty dziecinne IRD — bez względu na wiek, 1 kg. mięsa.

Grupy pracownicze zaopatrywane przez Zjednoczone Centrale Aprowizacyjne, otrzymają na kartki I-ej kat. i karty dodatkowe mięso świeże lub konserwy mięsne z zakupów Funduszu Aprowizacyjnego. Pracownicy zaopatrywani przez Rejonowe Centrale Aprowizacyjne otrzymają na karty kat. I-ej konserwy wołowe. Wszyscy pozostali posiadacze kart kat. I-szej otrzymają konserwy mięsne lub rybne.

Pozostałe grupy konsumentów otrzymają śledzie.

Na karty kat. I wydawane będzie 1 kg. tłuszczu, IRD — 0,5 kg., „C" — 0,25 kg., i „M" — 0.25 kg. Posiadacze kart IR — zaopatrywani przez Zjedn. Centrale Aprowizacyjne lub należący do grupy pocztowców i nauczycielstwa otrzymają po 0,5 kg. Normy tłuszczu zostaną pokryte w następującym asortymencie towarowym: posiadacze kart kat. I, IR, IRD i dodatków dla grup zaopatrywanych przez Zjednoczone Centrale Aprowizacyjne oraz kat. I, IR i IRD zaopatrywanych przez Rejonowe Centrale Aprowizacyjne otrzymają rąbankę. Normy kat. I I IRD wszystkich grup pozostałych oraz IR grupy pocztowców i nauczycielstwa, jak również dodatki zostaną pokryte olejem lub margaryną we wszystkich okręgach z wyjątkiem woj. śląsko-dąbrowskiego, Warszawy i Łodzi, gdzie konsumenci otrzymają rąbankę.

W styczniu wydawane będzie na kartki IRD3 i „M" świeże mleko, w ilości 7 litrów na osobę miesięcznie.

Normy cukru dla kat. I, II, „M" i „S" zostaną pokryte jak zwykle w 100%. Kat. I i dod. „S" przyznano po 0,5 kg. cukru, kat. II 0,4 kg i dod. „M" — 0,25 kg. Posiadacze kart I kat. pobiorą w miesiącu styczniu po 0,2 kg. mydła.

W związku z wejściem w życie dekretu o ubezpieczeniu rodzinnym i powołaniu Funduszu zasiłków rodzinnych z dniem 1 stycznia 1948 r. zostały zniesione normy cukru, wyrobów cukierniczych, kaszy i ziemniaków dla kat. IR i kat. IRD. Min. Aprowizacji przeznacza jednak w styczniu w formie jednorazowego przydziału cukier w ilości 1,10 kg. i kaszę w ilości 0,5 kg. dla dzieci do lat 12, posiadających karty żywnościowe IRD oraz na karty IR pracowników przemysłu zgrupowanych w Z.C.A. i R.C.A. oraz poczty i nauczycielstwa po 0,5 kg. kaszy. Również wszyscy posiadacze kart IR otrzymają jednorazowo w styczniu przydział cukru po 0,25 kg.

W sobotę urzędowanie normalne...

Z notatnika miejskiego reportera

Wydany przed Świętami, oficjalny okólnik zastrzegał wyraźnie, że t. zw. trzeci dzień świąt — ma być dniem normalnej pracy. Okazuje się jednak, że treść wydrukowanego we wszystkich gazetach i rozesłanego (zapewne) po wszystkich instytucjach zawiadomienia nie dotarła jakoś do powszechnej świadomości. Wczoraj znaczna większość warszawskich biur świeciła pustkami. Znaczna większość pracowników nie przyszła do pracy, ci natomiast, którzy przyszli z reguły nic nie robili.

Gazeta wychodzi codziennie. Nakłada to oczywiście obowiązek codziennego dostarczania materiału. Przyjrzyjmy się, jak wyglądała praca reportera we wczorajszy „półświętek" w Warszawie. Oficjalnie: „dzień normalnego urzędowania...".

Na budowach z reguły nie było nikogo. Może przynajmniej znajdzie się ktoś w biurze i dostarczy niezbędnych informacyj. A no spróbuję. Wchodzę do biura na terenie dużej budowy (Mokotów). Urzędniczka, która „nic nie wie", nudząc się rysuje kółka na dużym arkuszu papieru, goniec bawi się nakrętką kaloryfera. W pokoju z napisem „kierownictwo robót" — pusto. Przedświąteczny numer gazety na zakurzonym biurku mówi o długiej tu już nieobecności zwierzchników.

— Kiedy można przyjść? — zwracamy się do maszynistki, odrywając ją od ciekawych rysunków.

— Może raczej po świętach.

— To znaczy...?

— No, powiedzmy, w poniedziałek.

Spoglądam zaniepokojony na kalendarzyk. Może to oczywiście dziś dzień świąteczny. Ale nie...

Nie można więc jeszcze tracić otuchy. Zostały przecież jeszcze biura Zarządu Miejskiego, zostało szereg instytucyj, urzędów.

W Zarządzie Miejskim bardziej sennie niż zazwyczaj. Zupełne „pucby". Błąkam się po t. zw. resortach. Zachodzę do wydziałów, odwiedzam nawet sekcje. Gdzieniegdzie ktoś nudzi się za biurkiem w opustoszałym pokoju. Gdzieniegdzie ktoś usiłuje stworzyć wrażenie, że pracuje. Ale nawet i te niezdarne próby mistyfikacji są rzadkie i robione jakoś bez nerwu.

Spotkany znajomy woźny opowiada spokojnie, dziwiąc się tylko, że zadaję takie nierozsądne pytania.

— Naczelnik X wyjechał.

— Dyrektor Y służbowo nieobecny.

— Kierownik Z nie przyszedł.

— Pan rozumie, święto. Trzecie święto — dodaje w formie łagodnej perswazji, szykując się już do wyjścia, pomimo, że do końca urzędowania zostało jeszcze półtorej godziny.

Jeszcze raz spoglądam na kalendarzyk, urzeczony przekonywającym tonem komunalnego funkcjonariusza. Jeszcze raz przekonuję się, że jednak ja mam rację.

Wiele jeszcze razy tego dnia przyszło mi wyciągnąć z kieszeni mój notes — kalendarz. W jednym z najpoważniejszych urzędów państwowych, w instytucji spółdzielczej i przed zamkniętym sklepem prywatnym. Bezskuteczna wędrówka trwała do południa. Wszędzie przekonywano mnie, że święta się jeszcze nie skończyły. Do redakcji przyszedłem całkiem o tym przekonany. Zacząłem nawet jeszcze raz składać życzenia świąteczne, gdy redaktor spytał mnie obcesowo:

— A co z materiałem?

— Przecież dzisiaj święto.

Nie uwierzyli. Kazali jednak napisać. Choćby o tym, co spotkało mnie na mieście i jak Warszawa zastosowała się do wydanego okólnika.

Co było robić? Napisałem.

(wh.)

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela g. 14 „Penelopa"; g. 18 „Pan inspektor przyszedł".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): — godz. 15 „Żabusia", godz. 19 „Sprzedana narzeczona".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego 15 i 19 — „Świerszcz za kominem".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 15 i 18.30 „Rewizor".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 15 i 19 „Żołnierz i bohater".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 i 19 „Roxy".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2) godz. 19 „Ożenek".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 18,15 „Burza".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12,30 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta".

„SYLWESTER WARSZAWY" W „ROMIE"

W dniu 31 bm. odbędą się w „Romie" 2 tradycyjne koncerty Sylwestrowe — o godz. 18 i o godz. 20.

W programie obu koncertów: Humor, Operetka i taniec w wykonaniu znanych artystów stolicy: M. Karwowskiej, E. Gisted, F. Daniszewskiej, Fl. Puchówny, J. Popławskiego, K. Dembowskiego, B. Majskiego, Z. Kilińskiego oraz A. Jakształa.

Przy fortepianie N. Bogucka i Z. Zaleska.

Bilety wcześniej do nabycia w kasie „Roma", codziennie (z wyjątkiem 25 i 26.XII) w godz. 10—13 i od 15—18. W dniu wigilijnym do godz. 12.

RAUL KOCZALSKI NA „ODBUDOWĘ STOLICY"

4 stycznia 1948 r. odbędzie się w sali „Roma" koncert znakomitego pianisty o europejskiej sławie prof. Raula Koczalskiego. Protektorat nad koncertem, z którego dochód jest przeznaczony na odbudowę Warszawy, objęli: Min. Kultury i Sztuki Dybowski oraz Min. Odbudowy tow. Kaczorowski.

Bogaty program koncertu zawiera utwory Beethovena, Mozarta, Schuberta, Schumanna, Chopina, R. Koczalskiego i Liszta.

Przedsprzedaż biletów w księgarni Gebethnera i Wolffa, Zgoda 12, tel. 8-82-90 w godz. 9 — 17.

„WGLĄD W RZĄD" „SYRENA" W WARSZAWIE

Teatr artystyczny „Syrena" pod dyr. J. Jurandota przyjeżdża na dwa dni do Warszawy i da w Sylwestra oraz 1 stycznia pięć przedstawień znakomitej satyry politycznej „Wgląd w rząd".

W Sylwestra, pierwsze przedstawienie dla zaproszonych gości o godz. 20.15 w sali Min. Bezpieczeństwa.

Przedstawienie Sylwestrowe odbędzie się o godz. 23.30 w sali kina „Paladium" (Złota 7).

W Nowy Rok o godz. 13.30 i 19-tej odbędą się dwa przedstawienia dla publiczności w sali Min. Bezpieczeństwa przy ul. I Armii (dawn. 6-go Sierpnia).

O godz. 23.30 w sali „Paladium" odbędzie się powtórzenie wieczoru Sylwestrowego.

Udział biorą: J. Andrzejewska, M. Bielicka, St. Górska, St. Grodzieńska, I. Malkiewicz, Dejunowicz, Dziewoński, Jankowski, Pawłowski, Sadurski, Śmiałowski, Witas Konferansjerka: K. Rudzki.

W drugiej części programu: „Szopka Polityczna".

Teksty programu Syreny pisali: J. Jurandot, dr Pietraszek, Wiech, Grodzieńska, Gozdawa, Stępień i Wrzos.

Przedsprzedaż biletów w firmie „Impet" Al. Sikorskiego 18.

Smutny epilog świąt
Samochód zmasakrował 2 osoby

Ubiegłe święta, które, jak podawaliśmy wczoraj, miały w stolicy przebieg na ogół spokojny, zakłócone jednak były na zakończenie fatalnym wypadkiem. Pędzący z nadmierną szybkością samochód najechał dwoje ludzi, którzy pod kołami ponieśli śmierć.

Wypadek zdarzył się w drugi dzień świąt późnym wieczorem (ok. godz. 21-ej). Jezdnią ul. Grochowskiej szli: Helena Cincienicka (ul. Konopacka 15) w towarzystwie Henryka Kubickiego (ul. Chłopickiego 36 m. 2). Nagle z tyłu nadjechał samochód pędzący z wielką szybkością w stronę Gocławka. Samochód uderzył przechodniów przodem, po czym wlókł nieszczęśliwych po jezdni na przestrzeni kilkunastu metrów, zanim wreszcie kierowca zatrzymał rozpędzoną maszynę.

Na pomoc nadbiegli milicjanci z pobliskiego komisariatu, wydobywając spod kół okropnie zmasakrowane zwłoki Cincienickiej i dogorywającego Kubickiego, który w czasie przewożenia do szpitala zmarł.

Kierowcę Jerzego Jakubiaka aresztowano. Nie ulega wątpliwości, iż mimo, że oboje zabici przez niego szli jezdnią — ponosi on jednak winę śmierci obojga.

Niestety nie kończy się na tym lista wypadków na jezdni. Poważna kraksa samochodowa miała miejsce na wiadukcie mostu Poniatowskiego, gdzie zderzyły się dwa samochody D000491 i T75952. Oba wozy uległy zmiażdżeniu. Jeden z kierowców znalazł się w szpitalu.

To jeszcze nie koniec. W al. Jerozolimskiej pędzący samochód przejechał 67-letnią Stefanię Domino. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala. Na ul. Marszałkowskiej samochód wpadł na 20-letnią Wandę Ratkiewicz, która uległa złamaniu nogi. Było jeszcze kilka wypadków drobniejszych. W większości szoferzy zbiegli.

Bilans zatem nader ujemny, świadczący o tym, o czym już kilkakrotnie pisaliśmy, że wielu jeszcze kierowców nie zdaje sobie sprawy z odpowiedzialności, jaka na nich w czasie prowadzenia wozu ciąży. Lekkomyślna, karygodna fantazja i nadużywanie alkoholu zbierają nadal krwawe żniwo. (s-ki)

Zastanówmy się nad cyframi przyrostu naturalnego ludności stolicy

ZMIANY, jakie zaszły od r. 1910 do r. 1947 w liczbach stosunkowych (na 1000 mieszkańców średnio rocznie) w przyroście naturalnym ludności Warszawy nadwyżce urodzeń nad zgonami względnie ich ubytku) określają się na podstawie posiadanych danych następująco:

W latach 1910 — 14 przyrost wyniósł + 8.5, w latach 1915 — 18 (okres wojny) ubytek — 13,8, w latach 1919 — 23 przyrost + 7,5, w latach 1934 — 38 przyrost 2,8.

Zestawienie to udowadnia, że okres pierwszej wojny wytworzył poważną lukę w przyroście naturalnym ludności Warszawy, okres bezpośrednio powojenny dał z kolei dość poważny dopływ naturalny który stopniowo stabilizował się w pewnym określonym, acz niezbyt wielkim, jednak stałym przyroście naturalnym.

DRUGA wojna światowa poczyniła wyrwy znaczniejsze. Rozpoczął je już rok 1939. Podczas gdy pierwsza połowa tego roku dała pewien przyrost naturalny (w okresie od 1 stycznia do 31 sierpnia zanotowano w Warszawie 12.327 urodzeń i 9.580 zgonów), to już druga połowa dała znaczny ubytek (od 1 września do 31 grudnia zanotowano 5.386 urodzeń i 21.588 zgonów. W sumie r. 1939 dał ubytek ok. — 12.

Nieco „lepiej" przedstawiał się r. 1940. Dane stwierdzają: 15.946 urodzeń, 26.318 zgonów, a więc ubytek średnio na 1000 mieszkańców nieco mniejszy niż w r. 1936 wynosi bowiem ok. — 9.

Następne lata to już klęska. Rok 1941 urodzeń 13.157 zgonów 62.828, a więc ubytek na każde 1000 mieszkańców ok. — 50! Podobny jest rok 1942. Z dwu lat następnych danych jest brak, ale łatwo wywnioskować, że naturalny ubytek ludności zwiększał się aż do punktu kulminacyjnego, którym była klęska powstania.

TRUDNO jest określić jaki ubytek naturalny dał ludności Warszawy ten tragiczny okres. Nie przesadzimy jednak, jeśli określimy, że r. 1944 w sumie dał nadwyżkę zgonów nad urodzeniami o 150.000! Da to w obliczeniu średnio rocznie na każdy 1000 mieszkańców ubytek ok. — 200! (przy 800 tys. mieszkańców).

BILANS zatem ostatniej wojny w ubytku naturalnym ludności jest tragiczny. Ubytek ten średnio za cały okres 1939 — 1944 (w stosunku na każdy 1000 mieszkańców) da liczbę — 60, a więc znacznie większą od obliczeń za okres pierwszej wojny światowej (— 13).

DANE powojenne stwierdzają, w r. 1945 jeszcze niestety dalszy ubytek naturalny (— 5,9) mimo gwałtownego zaludniania się (bezwzględnego) Warszawy. Dopiero rok 1946 notuje pierwszy od r. 1938 przyrost naturalny ludności. Wynosi on (w stos. na każdy 1000 mieszk.) + 4,2. Niekompletne jeszcze obliczenia za r. 1947 sygnalizują, że cyfra ta w br. nie powiększy się jednak zbytnio.

(s-ki)

Podziękowanie dla uczciwego znalazcy

Otrzymaliśmy następujący list:

„Dnia 20 bm. zabrał mnie samochodem z ul. Brackiej wraz z choinką, którą taszczyłem na Żoliborz, tow. Władysław Ignatowicz członek PPS.

W samochodzie zostawiłem teczkę z ważnymi dokumentami. Odnalezienie jej nie było możliwe, gdyż nie znałem numeru wozu, ani też (początkowo) nazwiska lub adresu kierowcy. Kierowca jednak na drugi dzień odnalazł mnie i zwrócił teczkę. Jak wynika z naszej rozmowy po przejrzeniu dokumentów tow. Ignatowicz zorientował się, że jestem członkiem Polskiej Partii Robotniczej i że dokumenty te są dla mnie ważne.

Taką właśnie cechą wysoko zrozumiałej uczciwości jaką okazał tow. Wł. Ignatowicz odznaczać się powinni wszyscy członkowie bratnich Partii.

(—) Władysław Szwykowski
ul. Felińskiego 36 m. 4"

Walka z przestępstwami w aparacie państwowym

Na 24 miesiące obozu pracy skazany został Aleksander Kondracki, wicedyrektor Zjednoczenia Central Aprowizacyjnych w Warszawie, który Rejonowej Centrali Aprowizacyjnej wydał polecenie sprzedaży 20 ton oleju kokosowego. Olej ten był przeznaczony na wymianę na tłuszcz zwierzęcy pod warunkiem, że wymiana zostanie dokonana za pośrednictwem spółdzielni fabrycznych na wniosek zainteresowanych Rad Zakładowych w porozumieniu z dyrekcją fabryki i wyłącznie w wypadku gdy Rada Zakładowa odmówi przyjęcia oleju na zaopatrzenie kartkowe.

Opierając się na tym zarządzeniu Władysław Tworek i Czesław Harczuk kierownicy RCA we Wrocławiu sprzedali około 3 ton oleju wytwórni mydła po cenie wyższej, niż figurująca w rachunkach, przy czym otrzymali od tej właśnie wytwórni 100.000 zł. prowizji.

Tworek skazany został na 12 miesięcy obozu pracy, Harczuk na 6.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Belita tańczy".

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Jasne łany".

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Jasne łany".

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Spotkanie".

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Kopciuszek". Pocz. seansów g. 15, 17, 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Pięciu zuchów". Początek seansów o g. 13.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Program nr 6. Wstęp: 35 zł (na wszystkie miejsca).

Mało ludzi — dużo obowiązków w Warszawskiej Straży Pożarnej

W BARDZO ciężkich warunkach pracuje warszawska Straż Pożarna. Choć zmniejszona do połowy stanu przedwojennego (1939 r. — 700 ludzi, 1947 r. — 300 ludzi), musi jednak obsłużyć w zasadzie ten sam obszar stolicy, dysponując jednak grubo mniejszą liczbą taboru przy słabo jeszcze działającej sieci alarmowej. A ilość pożarów w stolicy ostatnio wzrosła. Przyczyną jest nieprzestrzeganie przy odbudowie (zwłaszcza przy prowizorycznych poprawkach), elementarnych zasad bezpieczeństwa.

W MYŚL obowiązujących norm powinien jeden strażak przypadać na 1.000 mieszkańców. Warszawa więc winna mieć co najmniej 500 strażaków. Zdarzają się więc takie sytuacje, że do pożaru obecnie nie ma komu wyjechać. Bo obliczmy: aparat urzędniczy, dozorców, szoferów, obsługę telefonów, personel gospodarczy oraz strażaków, udających się na dyżur do teatrów i kin i zdarza się właśnie w tym czasie dwa, a co nie daj Boże trzy alarmy. Jest wówczas kłopot ze skompletowaniem składu drużyn ratowniczych.

Władze miejskie nie powiększają liczby etatów, a nawet próbują straży przysporzyć pracy. M. in. istnieje projekt, aby Straż Pożarna przejęła na terenie miasta obowiązki kominiarskie. Sprawa „zmiany" kominiarzy nie jest jednak zbyt prosta. Oparła się bowiem aż o ministerstwa.

PERSPEKTYWY rozwojowe warszawskiej Straży Pożarnej na rok 1948 nie są więc zbyt optymistyczne. Brak jest przede wszystkim odpowiednich kredytów. Ma być tylko podniesiony do pełnego stanu Posterunek nr 1 na Pelcowiźnie, gdzie wyremontowane budynki czekają na strażaków.

Niewyjaśniona jest także sprawa sprzętu, jaki Straż Pożarna miała otrzymać z demobilu amerykańskiego. Dotychczas Straż Pożarna otrzymała tylko trzy podwozia fordowskie przekazane przed paru dniami przez Związek Straży Pożarnych. Będą wykorzystane na wozy tzw. lekkiego pogotowia.

Niewątpliwie jednak i warszawska Straż Pożarna doczeka się „pełni praw", tym bardziej, że cieszy się ona ogólną sympatią mieszkańców, a na brak pracy nie może narzekać. Potrzeby rosnącego miasta zmuszą z pewnością władze miejskie do uwzględnienia życiowych potrzeb tej pożytecznej ze wszech miar instytucji *(Rs)*

4 km. sieci gazowej uruchomiono w listopadzie rb.

W listopadzie br. ekipy techniczne Gazowni Miejskiej uruchomiły, napełniając gazem 3969 metrów odbudowanej sieci.

Naprawiono odcinki następujących ulic: ul. Belwederskiej (od ul. Sułkowickiej do ul. Chełmskiej i od ul. Sułkowickiej do ul. Bończy), ul. Górskiej (od ul. Bończy do Tatrzańskiej), ul. Gr[illegible] (od ul. Wawelskiej do Opo[illegible] Nowy Świat (od Al. Sikorskiego do Książęcej), ul. Kopernika (od ul. Ordynackiej do Szczyglej).

Otwarto też dopływ gazu do budynków WSM przy ul. Próchnika.

W tym czasie zapalono na ulicach 9 latarni gazowych, z tego 5 przy ul. Oboźnej.

W sumie 2740 nieruchomości warszawskich korzystało z gazu w listopadzie 1947 r. *(Rem)*

OGŁOSZENIA DROBNE

Choinka dla dzieci pracowników Elektrowni Pruszkowskiej

W jednej ze sal biurowych w Elektrowni Okr. Warszawskiego w Pruszkowie, zebrały się dzieci pracowników w liczbie 520, w dniu 21 bm. o godz. 10 rano, z okazji tradycyjnej „gwiazdki" urządzonej przez EOW w Pruszkowie.

Gdy zapalono choinkę, a dzieci z bijącym serduszkiem oczekiwały na niespodzianki, zjawił się Św. Mikołaj, obficie zaopatrzony w podarki dla nich. Ponieważ Św. Mikołaj był w doskonałym humorze, bo dzieci były grzeczne — cała uroczystość odbyła się w przyjemnym nastroju. Dzieci odśpiewały kilka kolend wraz ze Św. Mikołajem oraz mówiły wierszyki. Następnie wśród ogólnej wrzawy św. Mikołaj rozdawał podarunki.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 29 GRUDNIA

Warszawa I

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne"; 6.15 Wiadomości poranne; 6.20 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7,15 Muzyka z płyt; 8,35 Kwadrans prozy „Fundamenty" Jerzego Pytlakowskiego, fragm. II; 10,40 Audycja Ministerstwa Oświaty; 12,03 Wiadomości południowe; 12,15 Muzyka z płyt; 12,20 „Z mikrofonem po kraju" — reportaż; 12,30 Audycja rozrywkowa wyk. Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. M. Giżelskiego; 16,00 Dziennik popołudniowy; 16,35 „Sunia", opowiadanie dla dzieci starszych; 16.45 „O klęsce raka i jej zwalczaniu", pog.; 16,50 „Gramy w szachy"; 16,55 Audycja dla młodzieży; 17,15 „Melodie operetkowe", wyk. Sekstet P.R. pod dyr. S. Rachonia z udz. Maryli Karwowskiej, sopran; 18,00 R.U.L. „Układ słoneczny", wykład prof. dr. Felicjana Kępińskiego, cz. II; 19,00 „Obrazki wigilijne", montaż dźwięk.; 19,10 Z zagadnień wiejskich „Pieczarki", pog. 19,30 Sonata B-dur Schuberta w wyk. Piotra Łoboza; (fortep.); 20,00 Dzien.; 20,50 Pog. sport.; 21,00 Ludwik van Beethoven — kwintet op. 71; 21,20 Pieśni Bretońskie Rhene Baton w wyk. Ireny Lewińskiej (sopran); 21,45 Audycja Biura Studiów 1. „Ze świata radia" (5). 2. „Skrzynka ogólna" (10); 22,00 Koncert rozrywkowy, wyk. Mała Orkiestra Rozgłośni śląskiej pod dyr. Konrada Bryzka, Andrzej Krolski — baryton; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,20 IV audycja z cyklu „Muzyka Dawna" z płyt „Anthologie Senore"; 23,55 Z ostatniej chwili; 24,00 Hymn.

Warszawa II

16.00 Dziennik popołudniowy; 16,35 Muzyka z płyt; 16,45 „Hormony roślinne auksyny", odczyt; 16,55 Audycja z cyklu „Kompozytor tygodnia" Franciszek Liszt z płyt; 18,05 Muzyka popularna z płyt; 18,20 Kwadrans prozy „Fundamenty" Jerzego Pytlakowskiego; 18,35 Odczyt prof. dr St. Arnolda z cyklu „Od feudalizmu do ustroju stanowego; 18,50 „Na swojską nutę". Gra Zespół Harmonistów Tad. Wesołowskiego; 19,10 Muzyka popularna z płyt; 19,30 Sonata B-dur Schuberta; 20,00 Dziennik wieczorny"; 20.50 Audycja rozrywkowa w wyk. Zespołu Zb. Szareckiego z udz. Hanny Chmurzyńskiej (sopran); 21.40 Walery Żełobiński — pięć romansów w wyk. Jerzego Kłodzińskiego; 22,00 R.U.L. „Układ słoneczny", wykład prof. dr Felicjana Kępińskiego, cz. II.

Ś. † P.

Jan KURZELA

długoletni członek Zw. Rob. Budowlanych, zmarł dn. 27 grudnia 1947 r., przeżywszy lat 77

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Stanisława Kostki (na Żoliborzu) dn. 29 b. m. w poniedziałek, o godz. 9 rano, wyprowadzenie zwłok nastąpi w tymże dniu i z tegoż kościoła o godz. 14 na cmentarz Wolski do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają pozostali w głębokim smutku:

ŻONA, CÓRKI, SYNOWIE, SYNOWE, ZIĘCIOWIE WNUCZKI i RODZINA

Eksp. zwłok z domu ul. Płońska 3 do kościoła nastąpi dn. 28 b. m. w niedzielę, o godz. 16,30.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 885-06 oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet". Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Pierackiego 11 oraz wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 8/5, Poznańska 38, Targowa 67; „Wolność" Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

REDAGUJE KOMITET B — 41390 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr 1

Wspomnienie o »Robotniku«

„Robotnik" zwyciężył

Poniżej drukujemy pracę Zbigniewa Eichhorna (godło Janusz Morszyński), która zdobyła III nagrodę w konkursie na wspomnienie o „Robotniku".

Zbliżała się pierwsza rocznica kapitulacji Niemiec. Przygotowywano się do wielkiej defilady. Anglicy byli zajęci wyłącznie nadchodzącą chwilą. My, pięciu Polaków, stanowiliśmy odrębny świat w wielkiej gromadzie obcych ludzi — żołnierzy angielskich. Nie cieszyliśmy się tak, jak Anglicy. Myśli nasze były tam, w kraju, w Warszawie. Nie mieliśmy żadnych prawdziwych wiadomości. „Informował" nas o stosunkach w kraju jedynie „Orzeł Biały". Pragnęliśmy się znaleźć wśród swoich, jednak obawa „przed Syberią" trzymała nas z dala od Ojczyzny, z dala od bliskich. Od Warszawy, którą opuściliśmy po upadku powstania, dzieliło nas prawie 1500 km. Nie mieliśmy stamtąd żadnej wiadomości, nikt nie dawał znaku życia o sobie.

Wyszedłem w zamyśleniu na ulicę. Gdy przechodziłem jezdnię, obudził mnie z zamyślenia zgrzyt hamulców i pisk kół po asfalcie. Usłyszałem kilka soczystych przekleństw, wypowiedzianych warszawskim żargonem. Przystanąłem zdumiony. Spojrzałem na piękną, lśniącą maszynę i... „Polish Military Mission" zatańczyło mi przed oczyma. Tych kilka przekleństw zabrzmiało mi w uszach jak najpiękniejsza muzyka (w koszarach nawet między sobą rozmawialiśmy po angielsku). Błyskawicznie znalazłem się przy samochodzie.

— Panie kapitanie! Pan skąd tu? Pół roku prawie nie widziałem nikogo z naszych — głos drżał mi radością.

Za kierownicą siedział kapitan, obok niego porucznik. Piękne nowe mundury polskie, nie widziane już prawie 7 lat, przykuły mój wzrok.

Kapitan z uśmiechem chciał coś odpowiedzieć, jednak nie dałem mu przyjść do słowa.

— Jak tam w Polsce? Jak wygląda Warszawa, czy taka jak po powstaniu, czy się odbudowuje? Czy to prawda, że w Polsce rządzą Rosjanie?—zasypałem go gradem bezładnych pytań.

Kapitan zaprosił mnie do wozu. Krótko, ale rzeczowo zaczął opowiadać o życiu w Warszawie. Słuchałem tego jak urzeczony. Nie chciałem uwierzyć, że tak jest naprawdę, że ukochane miasto tętni znów życiem.

— A, Rosjanie...?

— Proszę w to nie wierzyć. Mamy swoje wojsko i swój Rząd. Żołnierze — Rosjanie są, ale jest ich w każdym razie mniej niż wojska amerykańskiego w Anglii.

— Jakto, a „Orzeł Biały"...— zacząłem niepewnie.

Kapitan w odpowiedzi podał mi „Robotnika". Dobrze znajomy tytuł gazety, którą widziałem zawsze w domu przed wojną, skakał mi przed oczyma. Nagłe wzruszenie ścisnęło mi gardło. Przez chwilę nie mogłem wydobyć głosu. Później zerwałem się gwałtownie.

— Dziękuję, kapitanie! Dziękuję...!

Jak przez mgłę, usłyszałem po raz ostatni głos kapitana. — Powodzenia, szybkiego powrotu do Warszawy! — Samochód oddalił się i znikł za zakrętem.

Stanąłem na brzegu chodnika. Nie dowierzając jeszcze, patrzyłem na wielkie, czarne litery — ROBOTNIK. Drżała mi ręka. Nie wiem, nie pamiętam kiedy przeszedłem Oxford Road, nie pamiętam, kiedy wszedłem do metra, otrzeźwiałem dopiero w Knowle Green. Z triumfem wpadłem do koszar. „Robotnik" w ciągu ułamka sekundy rozleciał się na kilka części. Pochłonęliśmy wszystko, szpaltę po szpalcie, nawet drobne ogłoszenia.

*

W dwanaście dni później stałem na Dw. Głównym w Warszawie. Z dala wielkimi literami przyciągał wzrok: „Robotnik", na gmachu redakcji. Długi czas wpatrywałem się w ten budynek, zanim ruszyłem przed siebie. „Robotnik" spełnił swoje zadanie. „Robotnik" zwyciężył.

ZBIGNIEW EICHHORN

Warszawa w święta



Kto kupi balonik



Ominąć kałuże nie jest łatwo



Choinka na placu Trzech Krzyży

Czytelnicy MAJĄ GŁOS

Ulrychów prosi o tramwaj lub autobus

My mieszkańcy Ulrychowa zwracamy się z prośbą za pośrednictwem „Robotnika" do M.Z.K. i B.O.S-u o przedłużenie linii tramwajowej lub o natychmiastowe uruchomienie linii autobusowej ul. Górczewską do pętli na Ulrychowie.

Do obecnej linii tramwajowej na Kole mamy 2 km. po ścieżkach wijących się wśród dawnych fortów obronnych (1831 r.), gdzie zdarzają się często wypadki napadów rabunkowych, tj. „wyskakiwanie" z palt i butów i wracania wśród ciemności po błocie.

Z trwogą myślimy też i o nadchodzącej zimie, gdzie trzeba przekopywać się po kolana w śniegu, by zdążyć do pracy i szkoły.

Na ul. Górczewskiej znajduje się tor tramwajowy jako pamiątka byłej linii 9-tki i 16-tki.

J. K.

O „tani tydzień" książki

Chciałabym zapytać, czy nie jest tam u Was w Warszawie coś wiadomo o „Tanim Tygodniu Książki"? Obecnie w modzie są różnego rodzaju „tanie tygodnie i miesiące". Może by wydawnictwa umożliwiły człowiekowi pracy nabywanie niedrogiej książki? **Stroszczyk Maria, Bydgoszcz.**

Św. Mikołaj u żołnierzy WOP

Pełnimy służbę W. O. P. na Ziemiach Odzyskanych w Ustroniu Morskim. W dniu świętego Mikołaja spotkaliśmy się z b. miłym przyjęciem ze strony tut. władz cywilnych t. j. Państwowej Dyrekcji Kąpieliska i Zarządu Szkoły Powszechnej Ustronie—Morskie, obdarowano nas tradycyjnymi podarkami Ś. Mikołaja. Prosimy tą drogą o złożenie podziękowania zarządowi P. D. K. i kierownikowi szkoły powszechnej w Ustroniu-Morskim.

Przy okazji serdeczne pozdrowienia dla „Robotnika".

W imieniu Oficerów, Podof. i Szeregowych Strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza

Szumski — ppor.

Ubezpieczalnia Społeczna wyjaśnia

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie w związku z notatką w „Robotniku" z dnia 8.10 1947 r. Nr. 274, podpisaną przez ob. Olczaka Stanisława po przeprowadzeniu szczegółowego dochodzenia ustaliła, że zwrotu „wynoś się pan na zbity łeb", lekarz Szpitala Ubezpieczalni Społecznej nie użył wprost do ob. Olczaka, tylko potwierdził oświadczenie ob. Olczaka, że „wyrzuca się go na zbity łeb". Ob. Olczak Władysław (przygodny świadek wypadku) autor notatki w „Robotniku" z dnia 8.10 1947 Nr. 274, pomógł przy transporcie rannego z wiaduktu mostu Poniatowskiego do Szpitala U. S., za co otrzymał specjalne podziękowanie od lekarza i tu rola jego się skończyła. Chciał jednak być świadkiem operacji. Dalsza obecność ob. Olczaka jak również innych osób postronnych na sali operacyjnej w decydujących momentach walki o życie pacjenta przeszkadzała lekarzom i dlatego kategoryczne usunięcie ob. Olczaka z sali operacyjnej było konieczne, jako likwidujące przeszkodę w pracy lekarza.



Dawno już także nie podróżował sam. Obok niego, na tłustym osiołku kłusował Sanczo Pansa, człek zwykły i trywialny, z najlichszej ulepiony gliny. Potrząsając głową a jednak pełen wiary, po części z chęci zysku, po części z nieokreślonego uwielbienia dla szlachetnej złudy, ciągnął przyszły namiestnik za swym panem, i jego gruby, chłopski grzbiet przechodził do porządku nad razami.

Dawno już burgrabia, który był prostym szynkarzem, pasował don Kichota na rycerza, straszliwy i niesłychany bój z wiatrakami został już stoczony, szlachetna Rossynanta — pomszczona na okrutnych poganiaczach klaczy, bolesne przygody w zaklętym kasztelu — bez skargi przebolane, i don Kichot dźwigał już na głowie złoty hełm Mambrinusa, który był zwykłą miską golibrody.

Źródło trysnęło i płynęło obficie. Dokoła piszącego szumiał nurt prawdy i widziadeł. Na wszystko, co widział i słyszał w ciągu trzydziestoletniej, błędnej wędrówki, przyszła obecnie pora. W ramach rozpiętych pierwszym szczęsnym rzutem było miejsce na każdą rzecz, na historie z niewoli, historie miłosne i historie włóczęgi — wszystko zespalało się i sprzęgało niby w błogim śnie.

I jak w błogim śnie istnieje jakaś bezsłowna jasność, tak znał bez słowa wszystkie rysy, utajone w chudej twarzy don Kichota. Wyzierały spod niej, lecz nie przyzywał ich. Nie przyzywał siebie samego, chociaż on pierwszy zstąpił ze zwierciadła w księgę. Ani don Juana d'Austria, ostatniego świetnego i niemądrego rycerza, który niby igrający chłopak sięgał po korony. Ani milczącego mnicha w Eskurialu, który zgasł w tych jesiennych dniach i za którego dożywotnią, olbrzymią iluzję płacili jeszcze wciąż więźniowie tego domu.

Pisał po prostu wesołą książkę, która miała wyszydzać romanse rycerskie... Czy ludzie będą pytać i dociekać? Czy w osobie jego hidalga poznają ducha Hiszpanii, z wielkoduszną ślepotą uganiającego za minionym, podczas gdy dookoła świat budził się do nowej rzeczywistości? Wzruszył ramionami. Nie trzeba niczego objaśniać. Fabuła i sens były jednym tworem, podobnie jak owoc i jego woń.

Cervantes był szczęśliwy. Zdawał sobie sprawę, jak wielka rzecz została mu dana. Tego nie było przed nim w świecie!

Już imię i zawołanie jego rycerza przedarły się przez mury celi. Zjawiło się pierwsze potwierdzenie, pierwszy osobliwy przedbłysk przyszłej sławy.

Prawdopodobne jego wartownik rozpuścił pogłoskę, że na najwyższym piętrze siedzi pewien pan, który dniem i nocą pisze romans rycerski. Przyszli odwiedzający. Bynajmniej nie najbardziej potulni. Właśnie najgorsze ptaszki z „Żelaznej Komory" i „Pestilencji" wspinały się na górę, by popatrzeć, co wymyśla i wypisuje jednoręki pan.

Nie ociągał się i nie dawał się prosić. Nie uważał się wcale za zbyt dobrego. Czytał im głośno rozdziały księgi. Jego sława rozniosła się po całym więzieniu. Kuplerzy, zabijacy, opryszkowie potrafili ocenić jego dowcip. Przychodzili gromadnie, coraz liczniej. Trzy tygodnie temu zebrała się tu po raz pierwszy ta osobliwa publiczność wraz z damami. Czytał wtenczas rozdział o walce z wiatrakami. Nazajutrz znało go pół Sewilii. Dyrektor więzienia zjawił się osobiście, z wyglądu podobny raczej do układnego i zafrasowanego uczonego niż do zdziercy i wyzyskiwacza i poprosił o manuskrypt rozdziału na parę godzin. Nieposzlakowani panowie z miasta pozwalali wieczorem zamykać się w więzieniu, aby słuchać lektury.

Tego dnia jednak byli sami między sobą. Nie przeszkadzał im nikt obcy. Zaledwie ścichł pomruk chóralnej modlitwy, pokój Miguela zapełnił się. Tłoczono się pod ścianami, kucano na podłodze, drzwi musiały zostać otwarte, nawet w korytarzu twarz cisnęła się obok twarzy. Dla Cervantesa siedzącego w blasku dwóch świec pozostało ledwo trochę wolnego miejsca.

Był rad, że tego wieczoru są sami. Istniała po temu przyczyna.

Czekał uprzejmie, aż ucichnie gwar. W chyboczącym świetle wzrok jego ślizgał się po zmierzwionych brodach, łysych czaszkach, zuchwałych czuprynach, wędrował od podartych łapci łykowych, które wystawiali siedzący najbliżej, poprzez żółte trykotowe spodnie i olbrzymie czerwone podwiązki do rozpiętych kaftanów, zgrzebnych koców, spod których wyzierała nagość, i postrzępionych kołnierzy walońskich. Wśród tego rozbłyskiwał tu i ówdzie jaskrawy karmin na twarzach dam i biaława szminka ich obnażonych piersi.

O tym, jak don Kichot uwalnia wielu nieszczęśliwych, których prowadzi się tam, dokąd iść nie chcą.

Była to historia o dwunastu galernikach, którzy w długich łańcuchach na szyjach idą pod eskortą straży do portu. Don Kichot zatrzymuje ich, wypytuje i postanawia uwolnić:

Albowiem moja cześć rycerska nakłada na mnie obowiązek zwalczania przemocy i śpieszenia z pomocą bezsilnym. I mogło przecie być tak, bracia mili, że u jednego z was tortury, u drugiego nędza, u trzeciego brak protekcji, a u reszty niesprawiedliwy wyrok ponoszą winę.

A ponieważ straż nie chce oczywiście dobrowolnie wydać więźniów, Cervantes zamierza się kopią i zrzuca z konia oficera policji królewskiej. To daje sygnał do ogólnej walki, wybucha awantura, strażnicy zostają obezwładnieni, a jeńcy wolni.

Już zerwały się oklaski. Cervantes podniósł okaleczałą rękę. Historia jego nie była jeszcze skończona.

Przeczytał koniec. Przeczytał, jak uwolnieni nie dziękują bynajmniej oswobodzicielowi, lecz wyszydzają go, obsypują kamieniami, biją złotym hełmem po plecach, kradną na dobitkę płaszcze jemu i Sanczy, po czym rozbiegają się.

Osioł, Rossynanta, Sanczo i jego pan pozostali sami na pobojowisku. Osioł stał ze zwieszonym łbem pogrążony w głębokiej zadumie i od czasu do czasu strzygł uszami, jak gdyby mniemał, że kamienny grad trwa dalej. Rossynanta, którą rzut kamienia powalił na ziemię, leżała wyciągnięta obok swego pana. Sanczo stał w samym kaftanie dygocząc ze strachu przed policją. Don Kichotowi zaś pękało serce z bólu, że ci, którym pośpieszył z pomocą, obeszli się z nim tak szkaradnie.

Zaledwie skończył, podniósł się radosny zgiełk, płomyki świec zadrżały od grzmiącego śmiechu. Więźniowie wrzeszczeli i uderzali się w uda z radości. Damy zwłaszcza nie posiadały się z uciechy. Zachwycone obejmowały sąsiadów i obcałowywały ich głośno. Zaprawdę, odniósł sukces!

Nie był to wprawdzie sukces, jakiego oczekiwał. Czy to możliwe? Pokazał im ich własny los — i kogoś w połatanym pancerzu, kto się za nimi ujął. I nie mieli dla niego nic więcej, jak ucieszny wrzask. Wrzeszcząc przyznawali słuszność towarzyszom niedoli, którzy obrzucili zbawcę kamieniami. Cervantes nie przesadził: ich zachowanie się było tego dowodem. I dreszcz nim wstrząsnął.

Wstał z krzesła. Podniósł świecę i powiódł migocącym płomykiem po słuchaczach. Całkiem z przodu siedział na podłodze Gambalon, „niewolnik Jego Królewskiej Mości", od tygodni czekający na odtransportowanie. Pokładając się ze śmiechu przechylił się do tyłu i leżał na łonie jednej z kobiet rozdziawiając usta tak, że widziało się czerwoną gardziel.

Niechętnie podnieśli się i wyszli z pokoju. Głosy ich zwolna ścichały. Przez otwarte okno ulatniały się wyziewy.

Bogaty, świetlisty namiot jesiennej nocy rozpinał się nad miastem. Nad Trianą stała jeszcze łuna odchodzącego dnia.

Już uśmiechał się sam do siebie. Cóż takiego im zarzucał? Że się śmiali? Nad „Don Kichotem" powinni się ludzie śmiać. Na co się żalił?

Kiedyś jednak, postanowił to w tej chwili, niemaskowana prawda musi się przebić w jego książce, każdemu dostępna i zrozumiała. Kiedyś przemówi... Późno, całkiem na ostatku, po setkach przygód i tysiącu stron zabrzmi czarodziejskie słowo. Na tylnym progu rozległej budowli położy maleńki klucz do jej najwnętrzniejszej komórki...

Kiedyś żywot don Kichota dobiegnie kresu. Przyjaciele stoją wokół niego, z łkaniem mówi mu Sanczo o nowej wyprawie, nowych czynach. Ale natenczas przed oczyma nierozczarowanego rozwiewa się długotrwały sen, i don Kichot powiada:

„Powoli, panowie, powoli! Nie ma tego roku ptaków w zeszłorocznych gniazdach. Nie jestem więcej don Kichotem z Manczy. Jestem znowu Alonso Kichano, którego zwano niegdyś „dobrym".

Tak, tym prostym słowem „dobry", niby czarodziejską pieczęcią, kiedyś, po latach zamknie swoją księgę...

Nad Trianą niebo było jeszcze wciąż lekko rozjaśnione. I Cervantes ujrzał swojego rycerza, jak olbrzymi i chudy jedzie blaskowi na przeciw poprzez czas i przestrzeń — kopyta jego szkapy potykają się na kamienistych wertepach Hiszpanii, lecz szlachetna, śmieszna głowa dosięga niemal gwiazd.

Koniec